Dziś 2 bezpłatne premie dla Prenumeratorów „Gospodyni Wiejska“ i „Strumyk“ - dodatek dla dzieci

Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 31 *Warszawa, dnia 30 lipca 1939 roku* *Rok III*

„Będziemy się bić o Gdańsk“

Marszałek Śmigły-Rydz udzielił amerykańskiej dziennikarce Mary Heaton Vorse wywiadu, w którym oświadczył m. in.:

„Wyczerpiemy wszystkie metody załatwienia kwestii Gdańska w sposób pokojowy, ale o ile Niemcy trwać będą przy swoich planach Anschlussu, Polska podejmie walkę, nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników. Cały naród jest zgodny co do tego. Jest on gotów walczyć o niezawisłość Polski do ostatniego mężczyzny i do ostatniej kobiety, bo gdy mówimy, że będziemy się bić o Gdańsk, rozumiemy przez to, że będziemy walczyć o naszą niepodległość. Gdańsk jest konieczny dla Polski. Kto kontroluje Gdańsk, kontroluje nasze życie gospodarcze. Nasz handel płynie przez Gdańsk i Gdynię. Posiadamy tylko małe ujście do morza — 140 km. W ubiegłym roku 16 mil. ton naszego stale rosnącego handlu przeszło przez te dwa porty. Zajęcie Gdańska przez Niemcy byłoby aktem przypominającym nam rozbiór Polski. Z tego powodu zarządziłem przed 4 miesiącami mobilizację, gdy kanclerz Hitler ponowił swe żądania, dotyczące Gdańska i Pomorza. Proszę mi wierzyć, że mobilizacja ta nie była tylko demonstracją. Wówczas byliśmy gotowi, gdyby to było konieczne, na wojnę“.



Zapytany przez p. Vorse, w jaki sposób osiągnięta została nadzwyczajna jedność i spokój narodu polskiego, Marszałek Rydz-Śmigły odpowiedział:

„Posiadamy spokój narodu, który powziął decyzję, że wystąpi do wojny, o ile zostanie do tego zmuszony. Doszliśmy do tej konkluzji na podstawie naszych dawnych cierpień. W Polsce nie ma ani jednego człowieka w wieku lat 40, który nie pamiętałby co to znaczy nie posiadać niepodległości. Tym tłumaczy się niezłomne stanowisko całego naszego narodu bez wyjątku.

Marszałek Piłsudski poświęcił swe życie na rozwijanie uczucia narodowego i patriotyzmu ludu polskiego. Pracował bez przerwy nad zjednoczeniem Polski. Praca moja w ciągu ostatnich 4-ch lat polegała na kontynuowaniu Jego zadania. Starałem się łączyć naród i dać armii poczucie jej wysokiej misji, jako strażniczki naszych swobód. Każdy polski chłopiec, który uczy się modlitwy, uczy się także, iż powinien stać się dobrym żołnierzem, aby móc bronić swego kraju. Nie jest to militaryzm, lecz szlachetne uczucie obowiązku, zrodzone z naszego niebezpiecznego położenia geograficznego, które wymaga od każdego Polaka jak najwyższych zalet obywatela i żołnierza.

Proszę spojrzeć — oświadczył w dalszym ciągu Marszałek Śmigły-Rydz — na mapę. Nasze położenie i nasza historia czynią z obrony naszej wolności żywotny problem, który zawsze leżał na sercu wszystkim Polakom. Doświadczyliśmy co to znaczy żyć bez wolności i raczej umrzemy, aniżeli utracimy znowu tę wolność. Nie ma w Polsce ani jednego człowieka, który nie podzielałby tej wiary“.

Na zapytanie co do sytuacji wojskowej Polski, Marszałek Śmigły - Rydz odpowiedział:

„Jeśli chodzi o naszą armię, to nie będąc tak wielką, jak niemiecka, jest jednak dobrą armią. W wypadku wojny każdy mężczyzna bez względu na wiek i każda kobieta będą żołnierzami“.

Zapytany w sprawie stosunków z sąsiadami, Marszałek Śmigły-Rydz oświadczył:

„Jest to kwestia, na którą trudno jest odpowiedzieć. Małe państwa bałtyckie prawdopodobnie nie pragnęłyby się eksponować na niebezpieczeństwo i zachowałyby ścisłą neutralność. Co się tyczy Rosji, to posiadamy z nią pakt nieagresji i traktat handlowy, ale dostawa surowców z tego kraju zależałaby niewątpliwie od szeregu czynników. Rosja wyciągnie najpierw z obecnej sytuacji możliwie jak największą ilość korzyści. Rumunia jest naszym sojusznikiem, a nasza przyjaźń z Węgrami jest historyczna. Nie wierzę, aby Węgrzy zezwolili wojskom niemieckim zaatakować nas poprzez granicę węgierską. Nie przypuszczam też, aby Węgry wzięły udział w wojnie przeciw nam“.

Na zakończenie, gdy p. Vorse zapytała, czy stanowisko Polski nie dodało otuchy mniejszym państwkom, które pragną zachować swą niezależność, Marszałek Śmigły-Rydz odpowiedział:

„Mamy wszelkie powody tak przypuszczać. W każdym razie, o ile o nas chodzi, walczyć będziemy o zachowanie naszej własnej niepodległości w każdym wypadku, nawet bez sojuszników“.

Niech Niemcy dobrze rozważą

W ubiegły czwartek 21 lipca do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych zaproszono przebywających w Berlinie dziennikarzy cudzoziemskich, którym przedstawiciel tegoż ministerstwa oświadczył urzędowo, że rząd niemiecki bezwzględnie obstaje przy żądaniu włączenia Gdańska do Niemiec.

Równocześnie tenże sam urzędowy przedstawiciel niemiecki dodał, że „rząd niemiecki nie ma żadnych planów, które by naraziły pokój na niebezpieczeństwo".

W przełożeniu na język zwyczajny wygląda to tak: Gdańsk bezwarunkowo musi wrócić do Niemiec i powrót ten nastąpi dobrowolnie bez wojny.

Bardzo jesteśmy ciekawi, jak sobie Niemcy wyobrażają pokojowe przyłączenie Gdańska. Boć przecież każdemu dobrze wiadomo, że do przyłączenia Gdańska nie wystarczą ani pragnienia nielicznej garstki hitlerowców gdańskich, ani dobre chęci ich berlińskich wodzów. Na to trzeba przede wszystkim zgody Polski.

A Polska na przyłączenie Gdańska do Niemiec nigdy się nie zgodzi.

Wódz Naczelny, Marszałek Edward Śmigły-Rydz, w wywiadzie, udzielonym amerykańskiej dziennikarce, powiedział wyraźnie:

„... o ile Niemcy trwać będą przy swoich planach anschlussu, Polska podejmie walkę. Nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników. Cały naród jest zgodny co do tego."

W słowach tych Wódz Naczelny określił dokładnie stanowisko, jakie Polska zajmie wobec jakichkolwiek prób przyłączenia Gdańska do Niemiec. Niech się Niemcy nie łudzą, że Polska Gdańsk im odstąpi. Wszelkie próby oderwania Gdańska od Polski — to wojna, którą 35-milionowe Państwo Polskie prowadzić będzie aż do zwycięskiego końca.

I to wojna nawet w takim wypadku, gdyby — jak to powiedział Wódz Naczelny — Polska nie miała sojuszników i zmuszona była bić się sama.

Naród polski zdecydował się raz i tej decyzji nie cofnie. Będziemy się o Gdańsk bić, bez względu na to, czy nam ktoś pomoże, czy nie.

Wiemy dobrze, że zajęcie Gdańska przez Niemcy byłoby zarzuceniem Polsce sznura na szyję, byłoby zapoczątkowaniem nowych rozbiorów, prowadzącym Ojczyznę naszą do zguby. Naród polski „gotów walczyć do ostatniego mężczyzny i do ostatniej kobiety — mówił Wódz Naczelny — bo gdy mówimy, że będziemy się bić o Gdańsk, rozumiemy przez to, że będziemy walczyć o naszą niepodległość".

Wojny nie chcemy, ale jej się nie boimy. I jeżeli nas ktoś zaczepi, czy to w Gdańsku, czy w jakimkolwiek innym miejscu, jeżeli nam ktoś wojnę narzuci, to ją podejmiemy, nie oglądając się na pomoc obcych. Pokazaliśmy w historii nie raz, że nasz oręż nie jest gorszy od innych, ba! — pokazaliśmy pod Racławicami, że osadzona na sztorc kosa polskiego chłopa jest lepszym orężem, jak wrogie armaty.

Niechże więc Niemcy wezmą sobie słowa Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego - Rydza, dobrze pod rozwagę.

Gen. Ironside zachwycony wojskiem polskim



Na wypadek wojny Anglia będzie szła rękа w rękę z Polską. Świadczy o tym wizyta najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych, który przeprowadził długie rozmowy z Panem Prezydentem R. P. i Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

Po kilkudniowym pobycie w Polsce gen. Ironside (Ajronsajd) odleciał samolotem do Anglii. Gen. Ironside przeprowadził w Polsce ważne rozmowy wojskowe z Wodzem Naczelnym Marsz. Edwardem Śmigłym-Rydzem i polskimi władzami wojskowymi, poza tym Gość angielski obecny był na ćwiczeniach, w których brały udział różne rodzaje broni.

Pracowity swój pobyt w Polsce gen. Ironside zechciał zakończyć wywiadem, udzielonym przedstawicielowi „Polski Zbrojnej", któremu oświadczył:

— Proszono mnie o rozmowę z przedstawicielem Waszego wojskowego dziennika, czynię zadość tej prośbie z prawdziwą przyjemnością. Co prawda nie łudzę się, żebym mógł w kilku słowach wyrazić swą wdzięczność za tak serdeczne przyjęcie i tak przyjacielską gościnność, jakich doznałem w Warszawie.

Znałem Polskę już dawniej, byłem w niej kilka razy, swego czasu dowodziłem polskimi oddziałami. Było to w czasie wojny 1919 roku na Murmanie. Miałem nawet zaszczyt i szczęście osobiście znać Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dlatego też cieszyłem się na myśl odnowienia znajomości z Polskim Wojskiem.

Nie omyliłem się w swych przewidywaniach, dotyczących tego, co w Polsce zobaczę po wieloletniej niebytności, to też korzystam z okazji, żeby pogratulować Wojsku Polskiemu i Jego Wodzowi doskonałego wyszkolenia i organizacji, a przede wszystkim patriotycznego ducha i gotowości do wykonania obowiązku, które wprost rzucają się w oczy na wszystkich szczeblach hierarchii wojskowej.

Mocno wierzę, że mój teraźniejszy pobyt w Polsce przyczyni się do pogłębienia już istniejącej przyjaźni narodów polskiego i angielskiego, oraz łatwi i rozszerzy wzajemne zrozumienie.

Prawdziwi żołnierze nie zwykli są mówić zbyt wiele, a Anglicy znani są ze swej małomówności. W krótkiej żołnierskiej wypowiedzi generała Ironside'a zawarta jest poważna i głęboka treść. Dostojny gość Naczelnego Wodza odnowił swą znajomość z naszą Ojczyzną w chwili osobliwej i podniosłej — żegnamy Go żołnierskim pozdrowieniem.

Hitlerowcy zamordowali polskiego strażnika granicznego

Dowodem niesłychanego rozbestwienia hitlerowców gdańskich, jest ohydny mord, jakiego dopuścili się na osobie polskiego strażnika granicznego.

W ubiegły czwartek o godz. 10 rano przekroczyli granicę polsko-gdańską, niedaleko miejscowości Trzcionki po stronie polskiej, gdański urzędnik celny i dwóch uzbrojonych hitlerowców. W odległości stu kilkudziesięciu metrów od granicy po stronie polskiej zatrzymał ich polski strażnik graniczny Witold Budziewicz, chcąc wylegitymować ich i przytrzymać. Wówczas hitlerowcy wyjęli rewolwery i zasypali Budziewicza gradem kul. Budziewicz padł trupem na miejscu. Po zabójstwie gdański celnik i hitlerowcy uciekli chyłkiem na stronę gdańską.

Po niemieckiej stronie jest graniczna miejscowość Postelnau. Prasa gdańska w kłamliwy sposób przedstawia całe zajście tak, jak gdyby polski strażnik graniczny przeszedł granicę i był postrzelony przez gdańskiego strażnika w miejscowości Postelnau, co jest nieprawdą, ponieważ zwłoki znajdują się po stronie polskiej.

Dochodzenie prowadzi starosta tczewski. Obdukcja zwłok wykazała, że naboje pochodzą z rewolweru typu wojskowego niemieckiego.

W Komisariacie Generalnym Rzplitej w Gdańsku zgłosił się tegoż dnia przedstawiciel senatu gdańskiego radca Siegmund, który w imieniu senatu złożył wyrazy ubolewania.

Władze polskie wszczęły w tej sprawie śledztwo, ponieważ zajście odbyło się na terytorium Polski.

Po przeprowadzeniu przez władze miejscowe śledztwa w tej sprawie i zapoznaniu się z jego wynikami, rząd polski zajmie odpowiednie stanowisko.

Polska nigdy od morza odepchnąć się nie da

Jak już donosiliśmy we „Wsi Polskiej“, w dniu 2 lipca br. odbył się w Cieszynie Zachodnim Zjazd Obwodowy Obozu Zjednoczenia Narodowego. Poniżej zamieszczamy wyjątki rezolucyj, uchwalonych przez Zjazd.

Zebrani na Zjeździe Obwodowym O. Z. N. w dniu 2 lipca 1939 r. w Cieszynie Zachodnim obywatele odzyskanej części Śląska Cieszyńskiego wyrażają jeszcze raz swą głęboką radość z powodu należenia do Państwa Polskiego i ślubują wieczną wierność Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydentowi, Wodzowi Naczelnemu i deklarują zarazem gotowość do ofiar z mienia i życia dla obrony granic Rzeczypospolitej, jej mocarstwowości i spokojnego rozwoju.

W chwili, gdy wrogi sąsiad sięga drapieżną ręką po ziemie i miasta, stanowiące dostęp do polskiego morza, solidaryzują się zebrani z całym Narodem Polskim w jednej myśli, że Polska nigdy od Morza odepchnąć się nie da.

Wychodząc z założenia, że fundamentem bezpieczeństwa i spokojnego rozwoju Państwa jest zadowolenie ludu, wyrażają zebrani głęboką wiarę, że Władze i Urzędy Rzeczypospolitej uczynią wszystko, aby wszystkie warstwy społeczeństawa miały możność egzystencji, utrzymania swych rodzin i dążenia do lepszego jutra.

Lud odzyskanej ziemi cieszyńskiej żyje obecnie jeszcze ciągle w warunkach wyjątkowych, będących następstwem przejścia z organizmu gospodarczego państwa zaborczego do organizmu Rzeczypospolitej. Większość powstałych wskutek tego wstrząsów i zadrażnień już usunięto, dzięki niezmiernej życzliwości Władz Państwa i Kraju. Pozostały jednakże jeszcze sprawy, wymagające załatwienia, a mianowicie:

W przedsiębiorstwach, w rzemiośle i handlu pracują dotąd ludzie wrogo ustosunkowani do Państwa i Narodu, przesiąknięci nawskroś ideami, głoszonymi przez naszych sąsiadów zachodnich. W imię bezpieczeństwa granic Rzeczypospolitej należy jak najszybciej teren nasz z tego rodzaju elementu oczyścić i zrobić miejsce dla obywateli, czujących po polsku.

W zakresie spraw rolniczych należy rozszerzyć na Zaolzie moc prawną wszystkich ustaw, obowiązujących na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej w przedmiocie ulg przy spłacie długów rolniczych oraz w przedmiocie oddłużenia rolników, — przyznać rolnictwu zaolziańskiemu tanie i dogodne kredyty rolnicze, ulgi przy spłacie zaległości podatkowych, wyrównać szkody powstałe w związku z mobilizacją czeską oraz uregulować sprawy ubezpieczeniowe i emerytalne w rolnictwie.

Ponadto rozszerzyć ustawę Rzeczypospolitej w przedmiocie likwidacji serwitutów szałaśniczych na ziemi Zaolziańskiej, a przy parcelacji uwzględnić w pierwszym rzędzie zasłużony element miejscowy.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że gospodarcze i społeczne problemy na Ziemiach odzyskanych, stanowią nieznaczną cząstkę ogólno polskich zagadnień, które Rząd Polski realizuje. Wierzymy jednak głęboko, że miarodajne czynniki nie przeoczą niczego, co wpłynąć może na polepszenie istniejącego stanu rzeczy. Rządowi naszemu wyrażamy głębokie zaufanie i ślubujemy gotowość do poniesienia największych ofiar dla dobra i całości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Tomasz Jodełka

Z cyklu:

Wieś polska modli się

Modlitwa matki

Gdy wróg Ojczyźnie zagraża
i sięga butnie po morze,
klękam u Twego ołtarza
z korną modlitwą, Boże.

Wiem, że pożegnam mych synów,
gdy wojna zachód zapali,
lecz z mego serca nie płyną
prośby, byś pokój ocalił.

I choć kobiety zadaniem
być tylko żoną i matką,
dziś z chęcią w szeregach staniem,
by bronić kraj do ostatka.

A prośbę tylko ślę taką:
Skarz, Boże zaborczość klęską
i daj słuszności Polaków,
jak pod Grunwaldem zwycięstwo.

Siła wsi — to zjednoczenie i organizacja społeczno - zawodowa

Maria Wardasówna

Przygoda Jędrysa - Pilota

— Niech będzie błogosławiony ten, co wymyślił jednodniowy wypoczynek w tygodniu — odezwał się żartobliwie Szotek do licznie zgromadzonych ludzi w Pękalczynym sadzie. — Gdyby nie było tego świętego dzionka niedzielnego, człek przyrósłby do roboty na całe życie. Nie chodziłby wtedy do kościoła i w niczym by sie nie różnił od bydła.

— Na toć to prowda — przytaknął Szotkowi Badura, ani na moment nie wyjumując z ust ulubionej fajki.

— Nie zabierajcie czasu Jędrysowi, bo jesteśmy okrutnie ciekawe tego opowiadania o aniele, co uratował człowieka od wścieklizny — odezwała się śmiało Badurka, odpędzając gałązką doskakujące do jej twarzy muchy.

— A tak, obiecałeś! — pomogły Badurce inne.

— Miałem wtedy dyżur, to jest służbę na lotnisku — zaczął pilot. — Słońce tego dnia poprostu parzyło. Na lotnisku było spokojnie, gdyż z rana eskadry pilotów poleciały na ćwiczenia do Dęblina. Chodzę sobie w tym okropnym upale z nogi na nogę, gdy usłyszałem dźwięk telefonu. Podniosłem słuchawkę:

— Tu lotnisko. Przy aparacie pilot służbowy Pękała — zameldowałem się, jak należy. Drgnąłem. W słuchawce usłyszałem płaczliwy głos kobiecy:

— Stało się wielkie nieszczęście. — Wracałam ja z moich chłopem Pawłem pieszo z parmarku do chałupy. Po drodze wstąpiłam do znajomej z mojej wioski, żeby ją poprosić w kumy. Mój Paweł nie chciał czekać na mnie i poszedł naprzód. Nie długo bawiłam u znajomej i pośpieszyłam za mężem. Uszedł już spory kęs drogi.

— Naraz zobaczyłam, jak z lasu wypadł pies i leci prościuteńko na mojego chłopa. On go nie widział. Dopiero jak krzyknęłam, obejrzał się i zaczął uciekać przez pola by skryć się do jakiejś chałupy. Ale jak na złość, do wsi było jeszcze daleko

I na moich oczach pies rzucił się na Pawła i zaczął go gryźć. Żeby mąż miał chociaż laskę, albo jaki drąg, toby może wściekłego psa odegnał. Ale w polu nic nie napotkał. Biedaczysko bronił się rękami, ale to nic nie pomogło. Ja zaś chciałam biec z pomocą, ale ze strachu, nogi zrobiły mi się jak z masła — tak się ugināły.

Kiedy przybliżyłam się do chudzioka, wściekły pies z kapiącą z pyska pianą, pobiegł przed siebie do lasu i ani razu się nie obejrzał na boki. Po tym się poznaje, że pies jest wściekły.

— I co zrobiliście z waszym mężem? — zapytałem nieznajomej przy telefonie.

— Medytowałam, że jak minie pół godziny, to Paweł, jak ten pies, zacznie mnie gryźć, a ja potem wściekliznę przeniosę na innych ludzi. I naraz przyszłam po rozum do głowy. Miałam w koszyku powróz od sprzedanej na jarmarku jałówki. Choć mi strasznie żal było nieboraka, związałam go i przywiązałam do drzewa. Do wsi było daleko. A i tak lekarza tam nie ma, jest tylko apteka. Z płaczem idę do wsi i naraz zobaczyłam budkę. Kiedy raz się zapytałam Haniczki Gruszczykowej, co jest na służbie w mieście i ci państwo mają telefon — opowiedział mi wtedy, jak to się nakręco numery. Jak sie nie pamięto numeru, to trzeba sie spytać w biurze telefonów i podać adres, do kogo sie chce telefonować.

— Mówcie, o co wam chodzi, bo nie mam czasu na wysłuchiwanie spraw, które mnie nie obchodzą — krzyknąłem do telefonu.

Głos kobiety w słuchawce telefonu zadrżał. Wyczułem już że to nie jakiś kawał, na jaki często nabierają złośliwi i dowcipnisie.

— Nie gniewajcie sie, bo jo nie uczona i nie wiem, jak do was mówić — zaczęła nieśmiało kobieta po tamtej stronie słuchawki. — Przypomniałam sobie w czasie, gdy przywiązałam męża do drzewa, że podobno samoloty przewożą chorych ludzi na rozmaite operacje. W tej budce zapytałam się w biurze numerów, żeby mi podali numer najbliższego lotniska. I podali mi ten numer. Proszę was na Boga, żeby tu przyleciał samolot i zabrał mojego Pawła do szpitala. Ach, żeby jak najpredzej, bo może już mojego chłopa napadła wścieklizna. Może przegryźć postronek i przenieść wściekliznę na innych ludzi, jakich po drodze napotko — mówił rozpaczliwy głos w telefonie.

Zorientowałem się, że ta kobieta musi być oczytana, jeżeli zdobyła się na coś podobnego. Poczułem do niej szacunek za to, że w tak groźnej chwili nie straciła głowy i zamiast krzyczeć w niebogłosy, płakać i rwać włosy z rozpaczy, jak to czyni jeszcze wiele naszych gospodyń — tamta odważnie poszła po ratunek do lotnictwa.

To musiała być morowo gaździna, kiej tam trafiła po telefonie — dziwowały się kumy, spoglądając nieśmiało po sobie.

— Jobych ani nie pomyśloł, żeby to było możliwe — odezwał się Więcek.

(Dokończenie w następnym numerze)

Jak wygląda

Reportaż własny

Każdego uczestnika pierwszej wielkiej wycieczki morskiej rolników polskich do Danii, zorganizowanej przez Oddział Propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego i Redakcję „Wsi Polskiej", interesowało przede wszystkim rolnictwo duńskie. O stanie gospodarczym rolników duńskich, o ich zamożności i kulturze każdy chłop polski słyszał bardzo wiele. Nic też dziwnego, że każdy jak najprędzej chciał się przekonać na własne oczy, jak ta słynna wieś duńska wygląda.

Musimy się zastrzec, że to, co tu napiszemy, nie da Czytelnikom pełnego obrazu życia chłopa duńskiego z jego radościami i kłopotami. Tym bardziej nie będzie to opis gospodarki rolnika w Danii. Aby dokładnie opisać gospodarczy, organizacyjny i kulturalny stan wsi duńskiej — trzeba by napisać nie jedną grubą książkę.

Nasz reportaż będzie tylko jednym „rzutem oka" na wieś duńską i krótkim opisem tego, co w Danii od razu zwraca uwagę zwiedzającego.

★

Z Kopenhagi na wieś duńską wyjechaliśmy autobusami. Miasto wkrótce zostało za nami. Pękate autobusy sunęły szparko rozległą równiną, zrzadka urozmaiconą nie wielkimi pagórkami. Na widnokręgu widniały lasy.

Na równinie rozsiane były wioski, otulone — jak u nas — zielenią sadów. Lecz u nas przez zieleń sadów przegląda najczęściej biel ścian, lub szarzyzna strzech, słomą krytych, tymczasem w Danii wieś błyszczy czerwienią cegieł.

Bo wieś duńska, przynajmniej w tych okolicach, które zwiedzaliśmy, a są to okolice w całej Danii najżyźniejsze i pod względem rolniczym najwyżej postawione — jest murowana.

Ale na tych murowanych budynkach bardzo często widać jakże swojską... słomianą strzechę. Tak, najprawdziwszą strzechę słomianą, porośniętą kępami zielonego mchu. A na samym „grzebieniu" — jak u nas—kozły drewniane, aby wiatr słomy nie rozrywał i dachu nie niszczył.

Ta swojska strzecha słomiana uczestnikom wycieczki dała dużo do myślenia. Chłop duński w gospodarce swojej kieruje się tylko jednym względem — opłacalnością. Robi tylko to, co mu się opłaci. Skoro więc zachowuje strzechę słomianą, która nawet u nas coraz częściej schodzi do rzędu zabytków — znaczy to, że takie pokrycie dachów najbardziej mu się opłaca.

Jedziemy wśród pól. Duńskie pola nie cieszą jednak oka rozmaitością pól naszych — jak mówi wieszcz Adam Mickiewicz — malowanych zbożem rozmaitym. W Danii gospodarka rolna jest na drugim planie. Na pierwsze miejsce wysuwa się gospodarka hodowlana. Na polach więc niewiele widać żyta, a jeszcze mniej pszenicy. Gdzie okiem sięgnąć — wszędzie prawie pasza: owies, koszony na zieloną paszę, mieszanki najróżniejsze, koniczyny itd.



Gospodynie duńskie lubują się w kwiatach. Przy każdym oknie zwisają pęki zieleni i kwiatów.



Wszystkie duńskie wsie są zelektryfikowane. Na zdjęciu niska chata, słomiana strzecha i... lampa elektryczna u belki przed drzwiami.

Pocóż Duńczykom siać pszenicę lub żyto, skoro dostaną je z zagranicy za tanie pieniądze? Lepiej siać i uprawiać to, co będzie służyło w stanie świeżym lub suchym, jako pasza dla inwentarza.

Mąkę i chleb lepiej kupić w sklepie — kalkuluje się taniej, aniżeli wyprodukowane we własnym gospodarstwie.

Na polach sporo... ostu. Rozpiera się w owsach całymi kępami. No, ale oset w tym wypadku nie szkodzi. Bo owies idzie na zieloną paszę i bydełko zajada z równym apetytem i owies i oset.

Wąż autobusów toczy się szybko. Jedziemy szosą, z której skręcamy na drogę boczną. Ale, choć to droga boczna, autobusy mkną z jednakową szybkością, równo, gładko.

Bo w Danii — wszystko jedno, czy to szosa, czy droga boczna — wszystkie drogi mają trwałe nawierzchnie, najczęściej asfaltowe.

W pewnym miejscu mijamy robotników, remontujących drogę. Nie interesują nas robotnicy, lecz droga, która zdanień Duńczyków jest już tak scharatana, że trzeba ją remontować. Mój Boże, u nas w ostatnich czasach zrobiono wiele na odcinku drogowym, posunęliśmy się pod tym względem o ogromny krok naprzód, wszelako byłoby świetnie, gdyby cała Polska, jak długa i szeroka, miała takie drogi, jak ta, którą Duńczycy zakwalifikowali do remontu.

U nas niejedna szosa ma więcej dziur i błębsze wyboje, uważa się jednak, że jest w dobrym stanie, nie wymagającym remontu. No — Duńczycy swoje drogi budują i poprawiają od całych dzie-



W Danii często się widzi dachy kryte słomą, choć same zabudowania są najczęściej murowane.



Tak wygląda wieś duńska. Dużo zieleni, asfaltowana droga, białe ściany domów i... słomiane strzechy.

wieś duńska

„Wsi Polskiej"

siątków lat, my natomiast dopiero niedawno zaczęliśmy dbać o swoje drogi. A wiadomo przecież, że nie od razu Kraków zbudowano.

Wycieczka w programie swoim miała zwiedzenie kilkunastu gospodarstw, od drobnych, kilku i kilkunasto hektarowych, do kilkudziesięciu, a nawet kilkuset hektarowych. Poza tym wycieczka zwiedziła dwa większe, kilkuset hektarowe państwowe gospodarstwa doświadczalne.

Cóż tu dużo mówić — gospodarstwa świetne. W domu mieszkalnym, w oborach, stajniach, stodołach, chlewach i w obejściu porządek i czystość aż błyszczy.

Były to gospodarstwa naprawdę wzorowe. Zresztą nie mogło być inaczej skoro Duńczycy je pokazali. Ale naszych chłopów nie nabierze. Toteż gdy tylko autobusy zatrzymały się przed gospodarstwem, którego zwiedzenie objęte było programem wycieczki — nasi chłopi rzucili okiem po wierzchu, zajrzeli gdzie się dało i niewielkimi grupami, po kilku, czmychnęli cichcem do sąsiadów.

— No, pięknie — powiedzieli. —Pięknie jest tu, gdzie nas prowadzą, ale zobaczmy tam, gdzie nas nie prowadzą.

Lecz i tam, gdzie nas Duńczycy nie prowadzili też było pięknie. Może nie tak pięknie jak w gospodarstwach wzorowych, ale w każdym razie ich stan był na ogół bardzo wysoki. Oświetlenie elektryczne, dużo zieleni, w oknach firanki, w każdym domu radioodbiornik i to nie detektorowy, ale lampowy z głośnikiem, wszędzie czystość i porządek.

Widać, że wszędzie dobrobyt i kultura.

Tak, dobrobyt i kultura. Widać je wszędzie. Ale ich stopień najłatwiej ocenić w sklepie. W zwykłym wiejskim sklepie.

Wstąpiliśmy po drodze do takiego wiejskiego sklepiku. Na piwo — jako, że był upał.

Byliśmy przygotowani, że w tym sklepiku niewiele dostaniemy. Boć to przecież sklepik wiejski, a cóż w takim sklepiku u nas kupi? Zapałki, sól, naftę, marne papierosy i machorkę, trochę nici, igły i — chyba nic poza tym.

Sklepik wiejski w Danii był sklepem całą gębą. W niejednym naszym sporym miasteczku takiego sklepu nie znajdzie. Czegóż tam nie było... Półki i lada zawalone wszelkimi towarami. Drobne sprzęty domowe i kuchenne, towary spożywcze, słodycze, materiały piśmienne, mydła w najróżniejszych gatunkach, wody kolońskie, perfumy i inne kosmetyki, a obok nich gąbki. Cały pęk dużych żółtych gąbek.

Co to wszystko znaczy? Znaczy to, że chłop duński kupuje materiały piśmienne, kupuje mydła do prania i — pachnące — do mycia, znaczy to, że chłop duński kupuje gąbki, bo gdyby nie kupował, to właścicielowi sklepu nie opłaciło by się sprowadzać. A jeżeli kupuje, to ich używa.

Czyż nie jest to najlepszym dodowem kultury duńskiego chłopa?

Dowodów tych zresztą jest bardzo dużo.

Kiedy ogół naszych rolników dojdzie do takiego stanu?

Niewątpliwie kultura idzie w tym wypadku w parze z zamożnością. Duński rolnik jest zamożny. Dzięki wytężonej pracy, prowadzonej wytrwale i gromadnie doszedł do takiego stanu, o jakim my długo jeszcze możemy tylko marzyć.

Ale 90 procent duńskich rolników należy do spółdzielni i innych organizacyj o charakterze gospodarczym, podczas gdy u nas rolników zrzeszonych, zorganizowanych jest zaledwie 10 procent. Stosunek akurat odwrotny. Chłop duński, zorganizowany i zjednoczony, przedstawia w swoim kraju siłę, której nikt przeciwstawić się nie może. Zorganizowane rolnictwo duńskie jest w swoim kraju czynnikiem decydującym, zajmuje pozycję, jaka mu się zarówno z uwagi na liczebność, jak i na rolę w życiu gospodarczym należy.

A u nas?

Takie myśli tłukły się po głowach polskich chłopów, gdy autobusami wracali z wsi duńskiej do Kopenhagi, przysięgając sobie w duchu dołożyć wszelkich starań, aby i nasz rolnik zrozumiał potrzebę organizacji i zjednoczenia, ocenił wartość gromadnej pracy aby przez nią zdobyć to, co oddawna już otacza chłopa duńskiego — dobrobyt i kulturę.



Oto ulubienice gospodyń duńskich — rasowe kury, których racjonalna hodowla zajmuje poważną pozycję w duńskim gospodarstwie narodowym.



Prosięta w Danii rosną szybko, bo karmione są zeschniętym chlebem, sprowadzanym z miasta. W przyszłości będą z nich doskonałej jakości bekony, którymi zajada się cała Anglia.



Duńczycy lubują się w ciężkich koniach. Para takich koni po gładkim asfalcie drogi może uciągnąć olbrzymi ciężar.



W Danii kwitnie hodowla bydła. Na zdjęciu piękne okazy czerwonego bezrogiego bydła duńskiego.

Co się dzieje za granicą

Triest za Tyrolczyków i co dalej?

Po początkowych usilnych zaprzeczeniach Włochy przyznały się do handlu Tyrolczykami. **Przeszło 200 tysięcy Niemców zostanie wkrótce wyrzuconych z odwiecznej ojcowizny.** Ale za to płacą Włosi drogo. Wydzierżawiają oni Niemcom port w Trieście — według umowy na 10 lat, ale jest bardzo wątpliwe, czy po tych 10 latach zechcą Niemcy ustąpić z nad Adriatyku. My, Polacy dobrze znamy metody niemieckie. Krzyżakom daliśmy w lenno, czyli też w dzierżawę, mały obszar ziemi (ziemię dobrzyńską), a oni potem zagrabili nam Pomorze z Gdańskiem, i dopiero Grunwald i późniejsze walki otworzyły nam drogę do Bałtyku. A i tak pozostały po krzyżakach niemieckie Prusy Wschodnie, które wciąż są dla nas niebezpieczne.

Prawdopodobnie będzie tak i z Triestem. Nie mogąc osiągnąć żadnych sukcesów w stosunku do państw wrogich, czy neutralnych **(chodzi zwłaszcza o Bałkany)**, rozpoczęły Niemcy zaborczy pochód na sprzymierzone Włochy.

Z powrotem do Rzeszy, ale metodą tyrolską

Wysiedlenie Niemców tyrolskich do Rzeszy pokazało wszystkim we właściwym świetle politykę niemiecką. O „słuszne prawa" Niemców w innych krajach Rzesza walczy (przynajmniej propagandą i straszeniem) tylko w tym wypadku, gdy to pokrywa się z planami niemieckiego panowania nad światem. Tak było w Austrii, w Sudetach, w Kłajpedzie i teraz w Gdańsku. Toteż słusznie poseł angielski poruszył na posiedzeniu parlamentu, że **Tyrol nie jest jedynym miejscem w Europie, w którym tego rodzaju wymiana ludności rozwiązuje zagadnienia narodowościowe** i zapytał, czy rząd angielski nie rozważyłby **możliwości zastosowania podobnej metody w innych wypadkach żądań niemieckich.**

Poseł miał na myśli Gdańsk i nie o czym innym myślał wiceminister spr. zagr. Anglii Butler, gdy oświadczył, że rząd W. Brytanii **będzie pamiętał o możliwości zastosowania tych samych metod na innych obszarach.**

Lew brytyjski otrząsa się z robactwa

Nie mniej zdecydowanie jak Francja (pisaliśmy już o tym) zabrała się do szpiegów niemieckich i Wielka Brytania. Przy energicznym śledztwie w sprawie szpiegostwa wyszło też na jaw, że Niemcy dawały pieniądze na wywrotową robotę republikanów irlandzkich, którzy od dłuższego czasu dokonują w całej Anglii zamachów bombowych. Wywiad angielski t. zw. „Scotland Yard" dostał w swe ręce listę około 60 szpiegów niemieckich, działających nie tylko w Anglii, ale i we Francji, oraz Stanach Zjednoczonych. Tępienie szpiegostwa niemieckiego przeprowadza Anglia, jak zresztą każdą działalność, zdecydowanie i konsekwentnie, szczególną opieką otaczając zwłaszcza „turystów" z Niemiec.

Jeszcze manifestacja siły

Po pierwszym grupowym przelocie angielskich bombowców, odbył się drugi podobny lot ćwiczebny. Pięć eskadr bombowców angielskich przeleciało teraz nad całą Francją aż do Marsylii (port nad morzem Śródziemnym) i z powrotem do Anglii. Lot trwał osiem i pół godziny, a przebyta droga wynosi 2.400 km. Przy tym przelocie jak i przy poprzednim nie było żadnego wypadku z motorami, co świadczy o doskonałości budowy samolotów.

Teraz Anglicy i Francuzi chcą jeszcze wypróbować skuteczność swych bomb i wkrótce na pustyni Saharze w Afryce odbędzie się próbne bombardowanie.

Lepiej poświęcić Daleki Wschód dla bliskiej Europy

Między Anglią a Japonią trwał długi zatarg z powodu blokady koncesji angielskiej w Tientsinie. W ub. sobotę doszło do porozumienia: rząd brytyjski obiecał przestać popierać Chińczyków, walczących z Japonią i uzyskał przez to zupełną swobodę w postępowaniu w Europie. Jest to niewątpliwa porażka Niemiec, bo i Japonia ze swej strony wycofała się zupełnie z polityki popierania państw „osi". t

Bałkany przeciw „osi"

„Oś" nie ma zbyt wielkiej spoistości. Nie tylko naród włoski co raz bardziej wrogo odnosi się do Niemców. Nawet minister Ciano wymógł na generale Franco, że Hiszpania nie zawrze osobnego układu handlowego z Niemcami. Boją się więc Włosi swego partnera.

Bałkany wymknęły się państwom „osi". Jugosławia z Bułgarią nie tylko porozumiały się co do swej ogólnej polityki, ale prawdopodobnie **już niedługo zawrą między sobą unię celną.** Ks. Paweł, regent Jugosławii bawi w Londynie i pewnie z niczym nie powróci. Również prezes bułgarskiego parlamentu przybył do Londynu i jeszcze raz potwierdził, że **Bułgaria będzie neutralna** na wypadek wojny. Rumunia uzyskała w Anglii pożyczkę w wysokości przeszło pięć i pół miliona funtów szterlingów (1 funt równa się 26 zł.). Włochom to bardzo nie na rękę, powróciły znów do niemieckiej metody „straszenia" i obsadziły wojskiem granicę albańską. W odpowiedzi na to Turcja wysłała 200.000 wojska na swą granicę z Grecją i Bułgarią. Przygotowuje się też na powitanie Włoch i Egipt, fortyfikując granicę z kolonią włoską — Libią.

Czy „walka kulturalna" w Czechach?

W umowie, sprzedającej Czechy Rzeszy, „prezydent" Hacha przyłożył też rękę do zniszczenia kultury narodowej czeskiej, godząc się, że po 15 lipca b. r. język niemiecki zostanie obowiązkowo wprowadzony nawet w administracji wewnętrznej. Termin ten minął a Czesi po niemiecku mówić nie chcą. Wobec tego zastępca „protektora" Neuratha — dr. Frank wystosował do „rządu" czeskiego kategoryczne żądanie wprowadzenia w czyn postanowienia o języku niemieckim, a cała prasa niemiecka gwałtownie zaatakowała „krnąbrnych Czechów", pisząc m. in.:

„Niech Czesi nie zapominają, że znajdują się w samym centrum Rzeszy. Jeżeli naród czeski w dalszym ciągu trwać będzie w biernym oporze, **Rzesza poweźmie sama odpowiednie decyzje, aby rozwiązać szybko i definitywnie wszystkie problemy z kwestią językową na czele."**

Szybko i ostatecznie! — Mówcie po niemiecku, albo obóz koncentracyjny!

„Miałeś chamie złoty róg"...

Po wywiezieniu do Niemiec **wszystkich** nagromadzonych w Czechach i na Morawach **zapasów**, Niemcy rozpoczęli masowy eksport owoców. W tych dniach **wywieziono do Niemiec 25 wagonów czereśni.**

W południowych Morawach, gdzie żniwa już się rozpoczęły, Niemcy zarządzili zaplombowanie wszystkich młockarni. Młocka ma być dokonywana pod kontrolą, przy czym ziarno **pierwszego gatunku ma być wywiezione do Niemiec.**

Żeby zachować dobra materialne, zrzekli się Czesi wolności i haniebnie oddali się w niewolę największemu wrogowi—Niemcom. Lecz na co im teraz wychodzi? Stracili dobrowolnie największy skarb — wolność, a teraz brutalna przemoc „protektorów" ograbia ich doszczętnie ze wszystkiego, co zdołali nagromadzić przez dwadzieścia lat niepodległości i nawet plony krwawej pracy rolnika zabierają Niemcy bezwzględnie, kpiąc z wszelkich praw Boskich i ludzkich.

Przed Czechami stanie może niedługo widmo głodu, a przecież za czasów wolności żywność u nich była najtańsza w Europie!

Mieli wolność, bogactwo, ale nie umieli tego bronić i „został im jeno — sznur", który zaborca co raz silniej na szyi im zaciska.

A Hacha przyrzeka...

Komisja związków robotniczych przy Komitecie Wspólnoty Narodowej wysłała do prezydenta Hachy specjalną delegację, która przedstawiła mu **rozpaczliwe położenie,** w jakim znalazły się obecnie warstwy robotnicze w Czechach i na Morawach i przedłożyła szereg żądań, domagających się zmiany polityki w dziedzinie socjalnej i uposażeniowej.

Prezydent Hacha przyrzekł delegacji, iż dołoży starań, aby uwzględnić postulaty, o ile to będzie możliwe.

Przyrzekł? Swego czasu przysięgał na konstytucję i przysięgi nie dotrzymał. A choćby i „dołożył starań" to napewno będzie niemożliwe uwzględnienie próśb robotników.

Polska musi panować nad dostępem do morza

Były minister Spraw Zagranicznych Anglii Eden ogłosił na łamach jednego z pism angielskich sensacyjny artykuł na temat Gdańska określając tę sprawę jako zagadnienie strategiczne t. j. wojskowe. Eden przypomina, że od 15-go stulecia przez wieki, aż do 19 stulecia, w okresie kanclerza Bismarcka, Niemcy stale usiłowały ustanowić swoje panowanie nad ziemiami, których część wyobraża dzisiejsze Pomorze polskie.

Zdaniem Edena, należy rozróżniać pomiędzy dwoma zagadnieniami, które często zupełnie mylnie są łączone, a mianowicie: pomiędzy zagadnieniem polskiego Pomorza, a zagadnieniem W. M. Gdańska. **Pomorze jest i zawsze było polskie, o ile chodzi o jego ludność, i od wieków jest polskie także pod względem swej struktury politycznej.** Eden przypomina, że nawet oficjalna statystyka ludności Niemiec w r. 1910 przyznała większość polską na tych ziemiach. Włączenie tych obszarów w granice terytorium Polski nie odbyło się przeto dla przesłanek ekonomicznych tylko. Należy, zdaniem Edena, fakt ten wyraźnie podkreślić. Prawda leży w tym — pisze Eden — że to Prusy Wschodnie stanowią wyspę niemiecką rzuconą na morze słowiańskie. O ile przeto stoi się przed alternatywą, aby Prusy Wschodnie pozostały wyspą, przez co mieszkańcy ich narażeni byliby na pewne ekonomiczne niewygody, bądź też pozbawienia 35 miln. Polaków dostępu do morza Bałtyckiego, od którego zależne jest ich życie, jako narodu, — to żaden trybunał sprawiedliwości nie mógłby się ani na chwilę zawahać.

Cały przebieg historii potwierdza, że **Polska nie może istnieć bez własnego dostępu do morza.** Eden przypomina, że w ciągu ostatnich 20 lat Rada Ligi Narodów rozwiązała wiele trudnych kwestyj związanych z Gdańskiem, ale obecnie nie chodzi bynajmniej o te szczegóły sytuacji Gdańska, mimo iż są one ważne. Zagadnienie obecne jest zagadnieniem czysto strategicznym. Podstawowe warunki tego zagadnienia pozostają niezmienione. **Polska musi panować nad swoim swobodnym i bezpiecznym dostępem do morza.** Gdyby Gdańsk został wcielony do Rzeszy niemieckiej, Polska nie mogłaby nad tym dostępem więcej panować. **Co do tej zasadniczej sprawy nie ma kompromisu** — podkreśla na zokańczenie Eden.

Jak widać więc cała opinia angielska jest zgodna co do naszego stanowiska wobec sprawy gdańskiej.

Maria Kullmannowa

Szkoły zawodowe w Polsce

Rolnictwo było i jest dotychczas najważniejszą gałęzią pracy gospodarczej w Polsce, ponieważ około dwie trzecie ludności z niego się utrzymuje. Rozdrabnianie ziemi jako ujemny objaw, zwłaszcza w okolicah oddalonych od ognisk przemysłowych i od wielkich miast zmusza gospodarzy małorolnych albo cierpieć niedostatek, albo szukać zarobku w mieście. Rolnicy zwłaszcza ci, którzy mają większą rodzinę, obarczeni są większą ilością dzieci, zajmują się częstokroć przez pewną część roku drobnym handlem. Nie posiadając jednakże potrzebnych wiadomości o organizacji handlowej, nie są w stanie podnieść swych gospodarstw.

Zdarza się coraz częściej, że zamożniejszy rolnik wysyła po szkole powszechnej swego syna, pragnącego się dalej uczyć, na kursy rolnicze, czasem do gimnazjum — słowem kształci go. Biedniejszy oddaje dziecko do najbliższego miasteczka do rzemieślnika w przeświadczeniu, że tym sposobem zapewni dziecku byt. Nauka rzemiosła wcale nie jest przeznaczona dla uczniów mniej zdolnych, lub dla warstw najuboższych. Szkolnictwo zawodowe wymaga więcej nawet elementu zdrowego i zdolnego jak szkolnictwo ogólnokształcące.

Z rzemiosł najwięcej pracowników zatrudnia szewstwo, krawiectwo, bieliźniarstwo, stolarstwo i rymarstwo; po tym przemysły spożywcze: jadłodajnie, kawiarnie, młynarstwo itd. Ale nie wystarcza oddać przyszłego rzemieślnika do byle jakiego terminu, trzeba jeszcze pamiętać, że dzisiaj wymaga się, by każdy rzemieślnik wykazał się dowodem uzdolnienia tzn. odbył przepisaną naukę i praktykę. Rzemieślnik uzdolniony jest wtedy, gdy uzyska tytuł czeladnika, a po trzyletniej praktyce jako czeladnik przystąpi do egzaminu mistrzowskiego. Każdemu kto chce pracować w rzemiośle daje Państwo sposobność do odbycia nauki zawodowej przez utrzymywanie odpowiednich szkół zwanych gimnazjami zawodowymi. Są też ponadto szkoły zawodowe niższe, oparte na szkole powsz. I stopnia organizacyjnego. Nauka w nich trwa 2—3 lat. Z tej grupy szkoły o jednorocznym czasie trwania są nazywane szkołami przysposobienia zawodowego I. stopnia.

Wybór odpowiedniego zawodu stanowi w dużym stopniu o szczęściu osobistym człowieka. Powodzenie w życiu na terenie pracy i zadowolenie z niej osiąga pracownik tylko w tym zawodzie, do którego posiada uzdolnienie, oraz właściwe przygotowanie. Stosowny wybór zawodu zapewnia człowiekowi mocne podstawy życiowe, a społeczeństwo i państwu właściwe wykorzystanie sił ludzkich.

Gimnazja zawodowe dzielą się na przemysłowe, kupieckie i ogrodnicze. W przyszłości przewidziane jest powstanie gimnazjów rolniczych (męskich) i gimnazjów gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt. Gimnazja są 3 względnie 4-letnie. Do przemysłowych zaliczamy: mechaniczne, stolarskie, kołodziejskie, krawieckie itp. Do klasy I. są przyjmowani uczniowie, którzy: 1) przedstawią świadectwo ukończenia klasy IV. szkoły powszechnej, 2) kończą w danym roku kalendarzowym conajmniej 14, a nie przekroczą 17 lat życia i 3) posiadają odpowiedni rozwój fizyczny. Gimnazja krawieckie i bieliźniarskie mają warunki przyjęcia akie same, obniżona jest tylko granica wieku przy wstępowaniu do szkoły, wymagane jest bowiem 13 lat skończonych.

Ukończenie tych szkół uprawnia do przystąpienia do egzaminu czeladniczego. Na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej są gimnazja zawodowe państwowe i prywatne. Prawo pierwszeństwa przy przyjmowaniu do gimnazjum państwowego przysługuje dzieciom: kawalerów orderu „Virtuti Militari", poległych funkcjonariuszy policji państwowej, inwalidów wojennych, oraz sierotom zasługującym na specjalną pomoc. W gimnazjum prywatnym nauka jest płatna, można jednak starać się o otrzymanie stypendium.

Szkoły gospodarcze przygotowują uczennice do życia praktycznego w gospodarstwie domowym. Wiek 14 — 18 lat. Po ukończeniu takiej szkoły dziewczyna otrzymać może posadę wychowawczyni domowej, zarządczyni we dworze, gospodyni w dużym pensjonacie itp. Zdawanie jednak egzaminu czeladniczego dozwolone jest tylko po skończeniu gimnazjum. Na razie gimnazjum gospodarstwa wiejskiego nie jest otwarte, jak już wyżej o tym była mowa, ale program został już zatwierdzony. Należy przeto się spodziewać, że już w najbliższym czasie ten typ szkoły zostanie otwarty.

Takby się przedstawiała sprawa kształcenia młodzieży, która jeszcze w terminie nie pracuje. Młodzież, która zadecydowała już o swym losie i pracuje w terminie jest obowiązana uczęszczać do szkoły dokształcającej zawodowej od 15 do ukończenia 18 lat życia. Młodzież zgłaszająca się do szkoły winna przy zapisie przedstawić: metrykę urodzenia, posiadane świadectwo szkolne i zaświadczenie od pracodawcy, że jest zatrudniona. Świadectwo ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej, uprawnia tych, którzy ukończyli trzy letnią naukę rzemiosła, do składania egzaminu czeladniczego. Typy takich szkół są wielokrakie: mechaniczne, malarskie, fotograficzne, fryzjerskie, ogrodnicze, introligatorskie, ślusarskie, lotniczo-samochodowe, elektryczne, drzewno-budowlane, graficzne, szewskie, krawieckie męskie i żeńskie, trykotarskie, modniarskie, bieliźniarskie, szkoły handlowe: spożywcze, szklarskie, włókiennicze, galanteryjne, dla pracowników biurowych i gońców. Poza tym organizuje się rozmaite kursy zawodowe, mające służyć doraźnym potrzebom dokształcania zawodowego jak: gorseciarskie, kierowców samochodowych, galanterii skórzanej, kwieciarstwa, pisania na maszynie itp. W Warszawie jest ponadto szkoła pielęgniarstwa. Warunki przyjęcia: świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego, lub zawodowego, metryka urodzenia, życiorys, świadectwo zdrowia. Wiek 18 — 30 lat. Przyjęcia do szkoły dwa razy w roku w marcu i październiku. Nauka trwa 2 i pół lat. Szkoły o których wyżej była mowa są jak wiadomo przez Państwo, samorządy i instytucje społeczne utrzymywane w tym celu, by przy egzaminach mistrzowskich kandydaci wykazać się mogli, że są nie tylko dobrymi fachowcami, ale także że orientują się dobrze we wszystkich zagadnieniach wobec których postawi ich życie obywatelskie, samodzielne wykonywanie rzemiosła, zatrudnianie czeladników, kształcenie uczniów i stosunki z dostawcami i klientami.

Krowy zamiast koni

Nie wiemy, kiedy wybuchnie wojna, musimy się jednak z jej wybuchem liczyć. Wywoła to dużą zmianę w warunkach, w których żyje całe nasze społeczeństwo, jednak odbije się przede wszystkim na życiu wsi. Wieś dostarczy najwięcej żołnierzy, a ponadto niemało zapewne koni wypadnie oddać pod wierzch lub do służby taborowej, skutkiem czego niektóre gospodarstwa mogą być pozbawione siły pociągowej.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że w Polsce w stosunku do przestrzeni ornej jest koni więcej, niż w innych krajach, gdzie kultura rolna znajduje się na poziomie bez porównania wyższym. Znaczy to, że można zrobić w polu wszystko, a nawet lepiej niż u nas, przy stosunkowo mniejszej liczbie koni. Dzieje się tak dla tego, że tam rolnicy, właściciele małych gospodarstw częstokroć zupełnie koni nie posiadają. Wszelkie zaś roboty polne, jak orka, bronowanie, zwózka z pola i t. p. wykonywują krowami.

U nas przy znacznej, a właściwie zbyt dużej ilości koni praca krów nie jest prawie zupełnie stosowana. Żałować wypada, że tak jest, bo koń przeważnie stoi bezczynnie w stajni, a ponieważ potrzebuje jeść bez względu czy pracuje, czy nie — to cierpi na tym krowa, która skutkiem tego żywiona jest bardzo skąpo. A skutek wiadomy: z konia pociecha nie wielka, a krowa mleka daje mało. Zwróćmy uwagę, że zagranicą krowy pracują, a pomimo to przeciętnie dają przeszło 2 razy więcej mleka niż u nas.

Gdyby rolnik gospodarujący na małym kawałku ziemi zamiast trzymać konie, skasował je a to co zjada koń dał krowom, to nie tylko otrzymałby znacznie więcej mleka, ale mógłby wszlkie roboty w polu wykonać krowami.

Te uwagi nasuwają się właśnie obecnie na wypadek wojny, jeżeli gospodarstwo zostanie pozbawione koni. Nie ma tu jeszcze żadnego nieszczęścia, gdyż trzeba tylko wyzyskać siłę krów. Oczywiście o ile krowa ma nie tylko pracować, ale jeszcze i dawać mleko, to musi być dostatnio żywiona. Można przypuszczać, że w tym nie powinno być większego kłopotu, ponieważ zostanie dużo tej paszy, która normalnie przeznaczona byłaby dla konia.

Krowa jest zwierzęciem bardzo łagodnym i z łatwością uczy się chodzenia w zaprzęgu. Zwrócić jedynie należy uwagę, że wymaga specjalnej uprzęży, zresztą bardzo prostej i niedrogiej.

Znamienne zamówienie

„Ani jednej nitki z niemieckich surowców"

Jak donoszą pisma łódzkie, przemysł pończoszniczy w Łodzi otrzymał niezwykłe zamówienie od angielskiej firmy na **„tyle pończoch damskich, męskich i dziecięcych, ile tylko fabryki łódzkie potrafią wyprodukować"**. W każdym tygodniu firma chce otrzymać aż 100.000 tuzinów pończoch!

Zamówienie to jest wynikiem kilkudniowego pobytu w Łodzi przedstawiciela wielkiego koncernu, który posiada kilkaset domów towarowych, rozsianych na terenie całej Anglii. Firma ta dotychczas sprowadzała pończochy z Niemiec i z Sudetów. Obecnie jednak, wobec zmienionej sytuacji europejskiej, dom ten postanowił przeprowadzić jak najostrzejszy bojkot wyrobów niemieckich i zwrócił się do Polski i Francji o dostarczenie potrzebnych mu stu tysięcy tuzinów pończoch tygodniowo.

Przedstawiciel firmy, zaznaczył specjalnie, że w Anglii polskie wyroby przemysłowe stają się obecnie popularne i zażądał, ażeby każda z dostarczonych par pończoch posiadała wyraźny nadruk „Made in Poland" (Wyrób polski). Poza tym postawił on także jako warunek, **aby w dostarczonych pończochach nie było ani jednej nitki zrobionej z surowców niemieckich.** — Jeżeli eksperci firmy wykryją w nich jakąkolwiek domieszkę niemieckiego bembergu lub jakiejkolwiek przędzy niemieckiej, umowa ulegnie automatycznemu rozwiązaniu.



Między harcerzami całego świata panuje braterska przyjaźń. Oto skaut holenderski i jugosłowiański bratają się z naszym harcerzem (w środku) na zjeździe harcerskim w Anglii.



Najmniejszy wzrostem rekrut angielski z przejęciem słucha wyjaśnień starego wygi wojskowego — sierżanta.



To śmiałek nie na żarty! Amerykański inżynier Carnett, który w wynalezionej przez siebie dwu i pół metrowej łodzi podwodnej zapuszcza się w głębiny pod Nowym Jorkiem.



To nie pomór na bydło, ale grad wielkości kurzego jaja pozabijał krowy i cielęta w Anglii.

Na szerokim świecie

Samoloty angielskie dla Polski i Francji. Anglia przeznacza część produkcji samolotów bojowych dla Polski i Francji. Pierwsze transporty samolotów mają być wysłane już w sierpniu.

Hiszpania nie chce paktów z „osią". Gen. Franco nie chce przymierza z państwami osi.

Jedynym wynikiem wizyty min. Ciano jest przyrzeczenie gen. Franco, że nie zawrze żadnej umowy z Rzeszą.

Włochy obawiają się najbardziej tego, że Niemcom może udać się zawrzeć pakt z Hiszpanią i że Włochy byłyby znowu zależne od Niemiec w sprawach śródziemnomorskich. Natomiast gen. Franco ma podobno zamiar podjąć wkrótce rokowania handlowe z Londynem i Paryżem.

Usuńmy Niemców z Polski — otrzymamy plac w Berlinie. Piękny „Adolf - Hitler - Platz" w Berlinie otrzymał z rozkazu kanclerza nazwę „Mussolini - Platz". To wielkoduszne odstąpienie Mussoliniemu placu w Berlinie jest niejako odpowiedzią na gest Duce, który odstąpił Rzeszy 200.000 Niemców z pogranicza włosko - tyrolskiego.

Młodzież niemiecka przeciw wojnie. Emigracja niemiecka w Holandii, posiadająca dobre kontakty z opozycyjnymi ośrodkami narodowo - socjalistycznymi w Niemczech, podaje ciekawe informacje o nastrojach t. zw. „młodzieży państwowej" wobec wojny. Przeprowadzony przez opozycyjne koła w Niemczech potajemny plebiscyt wśród młodzieży wykazał przytłaczającą większość po stronie przeciwników wojny.

Według opinii niemieckich kół emigracyjnych, pierwsze porażki na polu wojennym przyczynić się mogą do szybkiego załamania frontu moralnego społeczeństwa niemieckiego i w dalszej konsekwencji do rewolucji.

Na głodne żołądki i p. Goebbels nie pomoże. Niemcy mają dość trąbienia o ich „wyższości„ i „potędze" i pragną spokoju i chleba.

Obżarstwo — zdradą stanu w Niemczech. Tymczasem przewodniczący komitetu dla spraw zdrowia publicznego dr Wirtz, omawiając sprawy żywnościowe w Trzeciej Rzeszy, określił obżarstwo jako „swego rodzaju zdradę stanu". Naród niemiecki — zdaniem dr Wirtza — zdradza na ogół najzupełniej zbędną skłonność do nadmiernego odżywiania się (!) Nadmierne odżywianie, zwłaszcza nadmierna konsumcja tłuszczów nie tylko jest rzeczą niepotrzebną, lecz wręcz szkodliwą, wywiera bowiem niepożądany wpływ na ogólny stan zdrowia publicznego.

Szkoda, że dr Wirtz nie powiedział, kto w pierwszym rzędzie popełnia zdradę stanu przez obżarstwo...

„Prawda w oczy kole". Niemiecka propaganda tai przed obywatelami Rzeszy faktyczny stan obecnego położenia między narodowego. Ale wyręczył w tym p. Goebbelsa oficer marynarki angielskiej King Hall. Wysłał on do przeszło 50.000 Niemców „prywatne listy", w których jasno i rzeczowo przedstawił siłę Anglii i jej sojuszników i ciężkie położenie Rzadu. Doprowadziło to do wściekłości p. Goebbelsa, który każe dokładnie kontrolować wszystkie listy prywatne i ogłasza, że czytanie listów King Halla jest zdradą stanu... myślą!

Wrzenie wśród tyrolskich chłopów. Dedług doniesień z Bolzano i Meranu, panuje wśród tamtejszych chłopów niemieckich, którzy już otrzymali nakazy przesiedleńcze do Niemiec, wielkie wzburzenie. Chłopi tyrolscy oświadczają, że nikt nie ma prawa wydalać ich z własnej ojczyzny. W okolicach Meranu wrzenie wśród chłopów tyrolskich przybrało tak wielkie rozmiary, że władze włoskie obawiając się zaburzeń wysłały w te okolice wzmocnione oddziały milicji faszystowskiej i karabinierów.

Ambasador R. P. przybył do Watykanu. Do Rzymu przybył już nowy ambasador Rzplitej dr Kazimierz Papee i został przyjęty zaraz przez kardynała sekretarza stanu Maglione. Należy zaznaczyć, że stanowisko ambasadora R. P. przy Watykanie było przez dłuższy czas nie obsadzone.

Dwa podkreślenia. Bawiący w Anglii regent Jugosławii ks. Paweł otrzymał od króla Jerzego VI „Order Podwiązki", który jest najwyższym odznaczeniem angielskim. W tym samym dniu Niemcy skonfiskowali w Wiedniu wszystkie gazety jugosłowiańskie.

Masowe dezercje żołnierzy z Niemiec. Niemiecki dezerter z pułku tyrolskiego przekroczył granicę holenderską i oddał się w ręce władz pogranicznych, oświadczając, że wraz z nim uciekło z pułku 52-ch żołnierzy.

Nie dziw, że z takim wojskiem Niemcy nie rwą się zbytnio do wojennej awantury.

GOSPODYNI WIEJSKA

Dodatek tygodnika „Wieś Polska" na miesiąc lipiec

Robimy zapasy na zimę

Prawidłowe żywienie — wymaga urozmaicenia posiłków. Urozmaicenie pokarmów musimy stosować przez cały rok, dlatego też przygotujemy sobie w sezonie odpowiednie zapasy owoców i jarzyn, aby w zimie tych bardzo ważnych składników w pożywieniu nie zabrakło.

Często gospodyni narzeka, że „owszem, zrobiłaby te przetwory, ale cukier jest taki drogi". A przecie można doskonale **przygotować b. wiele przetworów bez cukru, a dopiero przed użyciem** przetworu **dosłodzić** do smaku, W ten sposób można wykorzystać wszystkie jagody rosnące dziko w naszych lasach.

Bardzo wiele owoców można przechować w zwykłych butelkach, będzie to sposób nie wymagający specjalnej pracy, ani też pieniędzy.

Często nie udają nam się przetwory. Pleśnieją lub fermentują i gospodyni zmartwiona nie może się doszukać przyczyny psucia się zapasów.

Pamiętajmy, że psucie się przetworów powodują drobnoustroje, niewidzialne gołym okiem stworzonka, które znajdują się wszędzie: w powietrzu, na przedmiotach, a także na produktach, z kórych robimy przetwory.

Jeśli drobnoustroje zniszczymy lub nie dopuścimy ich do przetworu — szkody nam nie zrobią. Aby drobnoustroje zwalczyć, należy zachować koniecznie następujące warunki.

1) Wybierać zdrowe, świeże owoce.

Owoce nadgniłe, potłuczone wnoszą zarazki-drobnoustroje, które potem psują nam przetwory. Najlepiej jest przygotowywać przetwory z owoców zbieranych tego samego dnia.

2) Doskonale wymyć naczynie i narzędzia.

Wiemy, że na otaczających nas przedmiotach są drobnoustroje. Dlatego też wszystkie naczynia przeznaczone do przygotowania i przechowania przetworów należy b. dokładnie wymyć, wygotować, wysuszyć. Butelki i słoiki najlepiej jest wymyć obierzynami z kartofli i piaskiem, a następnie wygotować w wodzie z bielidłem i wysuszyć. Korki do korkowania butelek należy dobierać całe i przed użyciem dokładnie je wyparzyć, najlepiej z bielidłem a następnie wypłukać w gorącej wodzie.

3) Dokładnie opakować przetwory.

Na opakowanie należy zwrócić specjalną uwagę, bo przecie ono ma na celu zabezpieczenie przetworu przed dostępem powietrza a więc przed dostaniem się drobnoustrojów.

Butelki należy dokładnie korkować, a następnie zalewać pechem, smołą szewcką lub parafiną.

Po opakowaniu należy sprawdzić (odwracając dnem do góry butelkę lub słoik), czy płyn wycieka. Jeżeli wycieka, należy opakowanie zmienić.

4) Przetwory dobrze przechowywać.

Przetwory należy przechowywać w suchym, przewiewnym miejscu. Wilgoć sprzyja rozwojowi drbonoustrojów. Wiemy, jak to często w piwnicy jest wilgoć i zatęchłe powietrze. Właśnie w takiej piwnicy najłatwiej będą psuły się zapasy. Pomieszczenie, w którym gromadzimy zapasy, należy jak najczęściej wietrzyć.

Prócz tego zaglądajmy od czasu do czasu do naszych przetworów, aby stwierdzić, czy nie ulegają psuciu się. Jeśli zobaczymy choć trochę pleśni lub pęcherzyki gazu, to znak, że trzeba przetwór **przegotować lub prędko zużyć zanim się zupełnie popsuje.**

Wszystkie te warunki uwzględnia dobry przepis, dlatego też należy przestrzegać przepisów, aby być pewną, że przetwory nam się udadzą.

TANIE PRZEPISY NA PRZYGOTOWANIE PRZETWORÓW W BUTELKACH BEZ CUKRU

1) Butelki w przeddzień wymyć, wygotować, wysuszyć, przechować trzymając dnem do góry. Następnego dnia rozgrzać na sucho.

2) Jagody przebrać, włożyć do pobielanego garnka, podgrzać i gorącymi napełniać gorące buelki pod szyjkę wstrząsając, aby napełnić dokładnie całą butelkę.

3) Korkować wyparzonym korkiem, związać sznurkiem, wstawić do garnka z wodą i sianem i gotować 15 minut od zawrzenia.

4) Następnie zdjąć z ognia ostudzić, zdjąć sznurek, dopasować korek i zalewać pechem lub smołą.

Uwaga. W ten sposób możemy przechować: poziomki, borówki, czernice, porzeczki, maliny, agrest, jeżyny, wiśnie i czereśnie (należy z nich przedtem usunąć pestki).

SOK BEZ CUKRU

Odcisnąć sok z jagód przez czystą gazę, a jeszcze lepiej podgrzać owoce w sicie nad parą, podstawiając pod sito miskę emaliowaną do zbierania soku.

Odciśnięty sok wlać do emaliowanego garnka, gotować 15 minut od zagotowania.

Gorący sok wlewać do gorących czystych butelek, od razu korkować i zalewać pechem. Można przyrządzać z wiśni, malin, porzeczek, czarnych jagód.

Marmeladę można przyrządzać z owoców gorszego gatunku. Na marmeladę można używać różnych owoców — stosując mniej więcej $^1/_4$ cukru na 1 kg rozgotowanej masy.

Sposób przyrządzenia:

1) Owoce opłukać, oczyścić, rozgotować z taką ilością wody, aby nie mogły się przypalić.

2) Gdy miękkie przetrzeć przez sito i znowu gotować.

3) Gdy marmelada zgęstnieje, zważyć lub zmierzyć, dodać cukier i gotować do takiej gęstości, aby spadała z łyżki ołatkami.

4) Gorącą marmeladę zlewać do wyparzonych i wysuszonych garnków, zalać pechem lub obwiązać pergaminem. Dobrze jest podgrzać garnek z marmeladą w piecu lub piekarniku, aby na wierzchu utworzyła się twarda skórka, a następnie owiązać słoik pergaminem.

St. J.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach

Krwotoki. Przy pracy łatwo mogą się zdarzyć różne skaleczenia, rany i t. p. wypadki. Opatrzyć każdą ranę, zatamować krwotok powinni umieć wszyscy. Nie są to rzeczy trudne, ale trzeba wiedzieć jak się do nich zabrać.

Krew w naszym ciele krąży w zamkniętych, błoniastych rurkach dochodzących do najdrobniejszego nawet narządu, do każdego miejsca naszego ciała. O ile jakaś drobna rurka (nazywamy ją naczyniem krwionośnym) zostanie uszkodzono, krew wycieka na zewnątrz i mamy do czynienia z krwawieniem; jeżeli zostanie uszkodzone jakieś większe naczynie krwionośne występuje już krwotok.

Istnieją 2 rodzaje krwotoków, a mianowicie żylne i tętnicze. Żyły są to naczynia krwionośne, które doprowadzają przez serce do płuc krew ciemno - czerwoną, zużytą. Przy krwotoku żylnym krew jest ciemno - czerwona i obficie płynie z rany. Aby opanować taki krwotok wystarczy najczęściej zwykły opatrunek uciskowy. Wygląda to w ten sposób, że na miejsce zranione przykładamy kilka płatów czystego płótna, albo jeszcze lepiej gazę sterylizowaną (można ją dostać w małych paczkach w każdej aptece) i mocno bandażujemy bandażem. Ucisk wywołany opatrunkiem zamyka przecięte naczynia krwionośne i krwotok ustaje.

Inaczej jest przy krwotokach tętniczych. Tętnice są to naczynia krwionośne, które rozprowadzają po naszym ciele krew idącą od serca, krew jasno - czerwoną, zdrową. Otóż w przypadku uszkodzenia tętnicy krwotok jest zwykle gwałtowniejszy i charakteryzuje się tryskaniem krwi z rany, jak z fontanny. Jedynym radykalnym zatamowaniem takiego krwotoku jest podwiązanie (czyli zawiązanie) zranionej tętnicy, czego dokonać może tylko lekarz. Zanim jednak doktór przybędzie musimy dać pomoc choremu, gdyż w przeciwnym razie wykrwawi się i umrze. Śmierć w przypadku krwotoku zależy nie tylko od ilości utraconej krwi, ale przede wszystkim od szybkości z jaką krew upływa. Im większe naczynie krwionośne zostanie uszkodzone, tym szybszy jest krwotok i tym śmierć prędzej następuje. Ratunek więc musi być szybki.

Wiemy o tym, że krew w tętnicach płynie od serca ku obwodowi, jeśli więc uciśniemy na tej drodze tętnicę i przerwiemy komunikację między sercem, a miejscem zranionym krwotok ustaje. — Praktycznie postępujemy w ten sposób, że powyżej miejsca zranienia zakładamy tak zwaną opaskę uciskową. Będzie nią chustka, mały ręcznik, pas płótna i t. podobne rzeczy, którymi przewiązujemy powyżej miejsca zranienia. Ucisk wywołany opaską zamyka zranioną tętnicę i krwotok ustaje. — Omówimy teraz dokładniej sposoby postępowania w poszczególnych przypadkach.

Przy ranie dłoni, przedramienia lub ramienia unosimy rękę w górę, co utrudnia dopływ krwi do miejsca zranionego, następnie przewiązujemy mocno bandażem ramię. Opaskę nakładamy zawsze na ramieniu, gdyż tylko w tym miejscu możemy przycisnąć tętnicę do kości i w ten sposób zatamować krwotok.

Jeśli rana jest na nodze układamy ją również ku górze i stosujemy ucisk na udo. Tamowanie krwotoków spod pachy wymaga ucisku tętnicy przebiegającej przez dołek nadobojczykowy. Ucisk taki możemy wykonać jedną lub dwoma rękami.

Krwotoki z rany zadanej w okolicę pachwiny tamujemy uciskając ręką w pachwinie tętnicę udową lub stosując ucisk na tętnicę brzuszną, przez mocne zabandażowanie brzucha i zaciśniecie drążkiem.

Krwotoki z ran głowy i szyi należy tamować uciskając p o n i ż e j miejsca zranienia, gdyż krew do głowy płynie od serca ku górze.

(Dokończenie na str. 2-giej)

Szkoły zawodowe żeńskie

Na skutek licznych zapytań kierowanych do Redakcji „Gospodyni Wiejskiej“, w sprawie szkół zawodowych żeńskich, zamieszczamy poniżej specjalny artykuł, w którym Czytelniczki znajdą wyczerpujące odpowiedzi na swe zapytania.

Obok szkół ogólnokształcących (średnich) istnieją szkoły zawodowe, zwane gimnazjami zawodowymi. Szkoły te kształcą młodzież nie tylko na fachowych rzemieślników, ale też nauczają jakie obowiązki wobec Państwa ma rzemieślnik, jakie ma być ustosunkowanie jego do czeladnika, ucznia, dostawcy i klienta. Ponadto szkoły rozbudzają w młodzieży zamiłowanie do obranego zawodu. W szkołach zawodowych głównym przedmiotem jest obrany zawód, a sposób uczenia jest czysto praktyczny. Naukę rozłożono na 3 względnie 4 lata. Dla dziewcząt najodpowiedniejsze są szkoły **krawieckie i bieliźniarskie, oraz dwuletnie gospodarcze.**

Do klasy I-szej przyjmuje się uczennice, które posiadają w danym roku kalendarzowym co najmniej 13 lat, a nie przekroczą 18 lat życia, przedstawią świadectwo ukończenia VI oddziału szkoły powszechnej i złożą egzamin wstępny.

WYKAZ GIMNAZJÓW KRAWIECKICH 4 I 3-KLASOWYCH NA TERENIE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

państwowe

Białystok, Sienkiewicza 57;
Częstochowa, Dąbrowskiego 22;
Grodno, Mostowa 9;
Kraków, Syrokomli 21;
Lublin, Spokojna 10;
Lwów, Zielona 8;
Łódź, Wodna 40;
Łuck, Zwycięstwa 4;
Poznań, Focha 2;
Radom, Focha 2;
Sosnowiec, Karpacka 2;
Toruń, Strumykowa 4;
Warszawa, Górnośląska 31;
Wilno, Królewska 8.

prywatne

Borysław, Legionów 45;
Bydgoszcz, Konarskiego 5;
Gdynia, Morska 77;
Katowice, Krasińskiego 3;
Kielce, Szeroka 6;
Leszno k/Poznania;
Mielec, Kilińskiego 45;
Nieśwież, Benedyktyńska 20;
Nowy Sącz, Dągrowskiego 1;
Płock, Kościuszki 6;
Przemyśl, Felicjanek 2;
Przemyśl, Łukasińskiego 2;
Rybnik, Al. 3 Maja 24;
Rzeszów, Koffmannowej 3;
Sambor, Reja 15;
Siedlce, Kilińskiego 11;
Stanisławów, Pierackiego 55;
Suchedniów, Kielecka 62;
Tarnopol, Kościuszki 7;
Tarnów, Kopernika 3a;
Warszawa, Kazimierzowska 60;
Warszawa, Białostocka 4;
Warszawa, Marymoncka 66;
Baranowicze, Sosnowa 29;
Bielsko, Piłsudskiego 15;
Brześć n/B. Unii Lubelskiej 38;
Chmielnik, Żeromskiego 22;
Drohobycz, Św. Jana 12a;
Kutno, Lelewela 7;
Lwów, Sapiehy 30;
Łomża, Rybaki 3;
Łódź, Lokatorska 12;
Ostrowiec Kielecki, Słowackiego 19;
Radom, 1 Maja 19;
Rawa Ruska, Górki 45;
Równe, Hallera 38;
Skałka, poczta Bolesław, pow. Olkuski;
Sosnowiec, Kaliska 23;
Stanisławów, Belwederska 44a;
Stryj, Kochanowskiego 8;
Szczakowa, Piłsudskiego;
Tarnowskie Góry, Zamkowa 5.

GIMNAZJA BIELIŹNIARSKIE

państwowe

Kraków, Syrokomli 21;
Łódź, Narutowicza 77;
Sosnowiec, Karpacka 2;
Warszawa, Górnośląska 31;

prywatne

Warszawa, Narbutta 33;
Katowice, Krasińskiego 3;
Radom, 1 Maja 19;
Kraków, Skawińska Boczna;
Stanisławów, Belwederska 44a;
Warszawa, Białostocka 4.

Na tym samym założeniu są też oparte GIMNAZJA KORONKARSKO-HAFCIARSKIE.

państwowe

Kraków, Syrokomli 21;
Lwów, Zielona 8;
Łódź, Narutowicza 77;

prywatne

Warszawa, Narbutta 33.

Jak widzimy z wykazu, gimnazja te są częściowo państwowe, a częściowo prywatne. W prywatnych nauka jest płatna, można jednak starać się o otrzymanie stypendium na czas nauki. Po skończeniu gimnazjum absolwentka może zdawać egzamin czeladniczy. Jest wtedy uważana za uzdolnioną do samoistnego prowadzenia rzemiosła. Czeladniczka zatem może otworzyć swoją pracownię. Po 3-letniej praktyce czeladniczej powinno się przystąpić do egzaminu mistrzowskiego, który daje pełne kwalifikacje, wtedy też dopiero dozwolonym jest przyjmowanie uczniów na naukę.

Dziewczęta, które już pracują w terminie u krawcowych i liczyć się muszą z możliwościami finansowymi rodziców powinny bezwarunkowo uczęszczać do **szkoły dokształcającej.** Trzyletnie terminowanie i ukończenie szkoły dokształcającej jest warunkiem dopuszczenia do tak ważnego dziś egzaminu czeladniczego.

Szkoły dokształcające zawodowe są: publiczne i prywatne społeczne. Nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna: Szkoły prywatne są bezpłatne i płatne, utrzymywane przez organizacje społeczne. W szkołach dokształcających nauka odbywa się tylko 4 razy w tygodniu po 3 godziny. By być przyjęta do szkoły dokształcającej należy wykazać się świadectwem ukończenia VI oddziałów szkoły powszechnej, oraz zaświadczeniem zatrudnienia w rzemiośle, w tym wypadku w krawieczyźnie lub bieliźniarstwie. Starając się o pracę, należy z góry zaznaczyć pracodawcy, że jest on obowiązany w godzinach szkolnych zwalniać terminatora z pracy. Wiek przepisowy 15—18 lat. Dla uczennic, które nie mają warunków do przyjęcia do kl. I-szej szkoły dokszt., są otwierane klasy wstępne.

W miejscowościach, gdzie znajdują się gimnazja zawodowe, są też zawsze szkoły dokształcające. Dziś już nawet bardzo często, każda zamożniejsza gmina posiada własną szkołę dokształcającą, która po większej części mieści się w lokalu szkoły powszechnej. Tam też należy się udać, by dowiedzieć się, czy na terenie gminy istnieje szkoła dokształcająca odpowiednia dla obranego zawodu.

Na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej najwięcej jest szkół krawieckich i bieliźniarskich, tym samym kandydatki nie potrzebują się obawiać o brak miejsca. Zapisywać należy się w drugiej połowie sierpnia.

Szkoły gospodarcze przygotowują uczennice do życia praktycznego w gospodarstwie domowym. Nauka jest dwuletnia. Warunki przyjęcia: wiek 15—18 lat oraz posiadane świadectwa ukończenia szkoły powsz. Ukończenie szkoły gospodarczej dwuletniej żadnych uprawnień nie daje.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Uciskamy wtedy albo tętnicę na szyi, albo na szczęce, albo na skroni zależnie od tego gdzie się rana znajduje.

Ucisk wywołany opaską nie może trwać zbyt długo, gdyż przewiązując mocno rękę lub nogę zaciskamy nie tylko tętnicę zranioną, ale i wszystkie inne. Pozbawiamy więc przy tym cały odcinek naszego organizmu znajdujący się poniżej opatrunku dopływu odżywczej krwi, co może spowodować w końcu gangrenę. Ucisk trwający około 2 godzin nie jest szkodliwy pod warunkiem, że będziemy go nieco zwalniać co 15—20 minut, choć to spowoduje zwiększenie krwawienia.

W tym czasie należy bezwzględnie sprowadzić lekarza, aby podwiązał tętnicę. Chorego nie można ruszać z miejsca, gdyż przy wstrząsach każdy krwotok się zwiększa. Jeżeli na przyjazd lekarza zbyt długo trzeba czekać i musimy chorego przewieźć najlepiej użyć do tego celu wozu drabiniastego dobrze wyłożonego słomą, sianem lub grochowinami co zmniejszy wstrząsy przewożenia.

Są jednak takie krwawienia, których nie tamujemy, starając się nawet, aby były obfitsze. Są to krwawienia z ran zatrutych. Raną zatrutą będzie rana po ukąszeniu przez żmiję, różne owady i t. p. W przypadkach ukąszenia przez żmijkę pozwalamy ranie krwawić, gdyż spływająca obficie krew spłukuje jad. Dawniej takie rany wypalano żelazem, obecnie dla usunięcia jadu stawiamy zwykłą bańkę w miejscu ukąszenia, lub jeśli nie mamy jej pod ręką poprostu ustami wysysamy ranę. Następnym zabiegiem będzie wstrzyknięcie choremu surowicy przeciwko jadowi żmij. Surowica znajduje się w każdej aptece, a wstrzyknąć ją może i położna, niekoniecznie lekarz.

Opatrywanie ran. Przy ranach mniejszych nie zawsze musimy udawać się do lekarza, pod warunkiem, że każda rana będzie opatrzona należycie. Osoba zabierająca się do opatrunku przede wszystkiem musi sobie starannie wymyć ręce w ciepłej wodzie z mydłem (najlepiej bieżącej). Drugim zabiegiem jest oczyszczenie rany, które osiągamy polewając ranę obficie wodą utlenioną, lecz nie dotykając jej. Z kolei czystym kawałkiem waty obmywamy skórę dookoła rany benzyną lub spirytusem. Na samą ranę, kładziemy kawałek wyjałowionej czyli sterylizowanej gazy (bez jodyny), na to ligninę i bandażujemy. Środki opatrunkowe, a więc lignina, wata, bandaże, gaza, benzyna, woda utleniona powinny się znajdować, jeśli nie w każdym domu, to przynajmniej w apteczce należącej do wsi.

O ile rana zanieczyszczona jest ziemią lub nawozem, bezwzględnie należy zastosować zastrzyk surowicy przeciwtężcowej.

Zatrucie. Dzieci wiejskie b. często spożywają latem owoce roślinę zwaną wilczą jagodą, ulegając nie raz ciężkiemu zatruciu. Dziecko zatrute wilczą jagodą, a właściwie ahopiną zawartą w owocu, jest podniecone, mówi dużo i szybko, gestykuluje żywo. Oddech jego jest przyśpieszony, ciepłota podwyższona. Skóra, zwłaszcza górnej połowy ciała zaczerwieniona plamisto, źrenice szerokie, głos ochrypły, w końcu traci przytomność. Wypadki śmierci są rzadkie pod warunkiem, że ratunek będzie szybki i odpowiedni.

Najprostszym sposobem jest usunięcie trucizny przez wywołanie wymiotów. Podajemy więc sporo lekkiej herbaty, a następnie dla wywołania torsji ciepłą wodę z mydłem. Można w tym samym celu drażnić gardło palcem lub piórkiem. Po wymiotach dla zobojętnienia trucizny podajemy łyżkami taninę w roztworze (1 łyżeczka na litr wody). Przy silnym zatruciu tylko zastrzyk z morfiny może uratować chorego.

Pod jesień kiedy zaczynają doprzewać grzyby zaczyna się nowa seria zatruć. Zjedzenie trujących grzybów wywołuje nudności, bóle żołądka, wymioty, biegunkę. Ratunek jest b. prosty; aby usunąć resztki grzybów z żołądka podajemy płyny, a następnie wywołujemy wymioty. Część grzybów, która przeszła już do jelit usuwamy podając środki czyszczące — najlepiej sól gorzką. Doustnie stosujemy łyżkami taninę. Osoby ciężej zatrute, zwłaszcza dzieci, po zastosowaniu pierwszej pomocy należy odwieźć do szpitala.

Inż. Zofia Żmijewska

Moczenie i roszenie lnu

Skoro mamy już słomę wymłóconą, dalsza przeróbka będzie polegała na oddzieleniu czystego włókna ze słomy lnianej. Aby sobie móc wyobrazić w jaki sposób dokonuje się tego, trzeba wpierw zapoznać się z budową łodygi lnu.



Moczydło koła gospodyń w pow. nowotarskim.

Łodyga lnu składa się z zewnętrznej warstwy, w której znajdują się pęczki włókna i dalej warstwy drewna. Warstwy te są razem zlepione przy pomocy kleju roślinnego. — Zadaniem więc przeróbki będzie rozpuszczenie i usunięcie tego kleju, aby móc później otrzymać czyste włókno. Klej ten naukowo zwany pektyną, rozpuszcza się w kwasach, ługu a także w „sokach" wydzielanych przez drobnoustroje i grzybki, rozwijające się na słomie lnianej w czasie roszenia.

Dobrze wykonane roszenie czy moczenie polega na tym by rozpuścić klej zlepiający wewnątrz słomę lnianą, nie naruszając włókna.

Celem równomiernego wyroszenia słomy lnianej **należy ją przed roszeniem** (moczeniem) **sortować**, pod względem grubości, dojrzałości i długości. Każdy bowiem z tych gatunków rosi się inaczej.

Słomę możemy rosić lub moczyć. Roszenie polega na tym, że dobrze wysuszoną i posortowaną słomę, wyścielamy na łące lub niskim ściernisku (nigdy nie koniczysku, bo szybko przerasta!) Pod wpływem wilgoci (obfita w tym okresie rosa) i ciepła na słomie rozwijają się drobne grzybki, które gołym okiem dostrzegamy w postaci małych, czarnych punkcików. Przerastają one słomę niteczkami (jak korzonkami) wrastając do wnętrza źdźbła lnu. — Grzybki potrzebują do życia pożywienia, pobierają je więc ze słomy w ten sposób, że wydzielają substancje (soki), które rozkładają klej roślinny i przetwarzają go na pożywkę odpowiednią dla grzybków. Skutkiem rozpuszczenia kleju, poszczególne warstwy słomy lnianej, jak i pęczki włókna nie są tak ściśle z sobą związane i dadzą się łatwo oddzielić przy dalszej przeróbce.

Prócz grzybków w rozkładzie słomy pomagają bakterie. Zwłaszcza jeżeli z roszeniem słomy trafimy na okres b. wilgotny (deszcze) to bakterie rozwijają się b. silnie, gdyż wymagają one więcej wody niż grzybki.

Podczas suszy rozwijają się bakterie tylko na dolnej stronie słomy t. z. na warstwie zwróconej do ziemi. — Aby więc słoma wyrosiła się równo — **trzeba len przewracać** — przez co grzybki będą się rozwijać po przewróceniu na stronie zewnętrznej (poprzednio zwróconej do ziemi), a bakterie na wewnętrznej.

Jeżeli len leży za długo, zaczyna się proces niekorzystny, gdyż rozkładowi ulega nietylko klej (pektyna) ale i włókno zaczyna się rozpadać. Jest to włókno przeroszone! Roszenie zależnie od pogody trwa 3 — 4 tygodnie.

Drugim sposobem jest **moczenie lnu w wodzie.** W procesie moczenia biorą udział bakterie, które wydzielają tak zw. fermenty (soki) powodujące rozkład pektyn, służących mu za pożywienie.

Podstawowym warunkiem moczenia jest **dobra, miękka, czysta woda.**

Bardzo prymitywnym sposobem moczą w stawach, jeziorkach, rzeczkach itp. Często jednak przy tym sposobie moczenia, dużo lnu się psuje ,wskutek zabarwienia mułem.

Ulepszone moczenie odbywa się **w moczydłach.** Moczydło jest to rodzaj dużej skrzyni, zanurzonej w wodzie. — Moczydło może być drewniane lub betonowe. — W moczydle takim układa się snopki stojąco, co jest b. ważne, gdyż w tym położeniu górna część snopka trudniej się rosząca, znajduje się w cieplejszej warstwie wody — przez co roszenie będzie szybsze, tak że cały snopek wyrosi się równo.



Suszenie lnu na słońcu.

W moczydle musi być dostateczna ilość wody bieżącej. Przez cały okres jednego moczenia powinno przejść przez moczydło 40 razy tyle wody, ile waży moczona słoma. — Moczydło jest więc tak zbudowane, by można regulować przepływ wody.

Zależnie od temperatury wody, moczenie trwa około 7 — 12 dni, — w warunkach naturalnych, natomiast przy przeróbce fabrycznej (Żyrardów) gdzie len moczy się w wodzie ogrzanej do temperatury 28 — 32 st. C. okres moczenia skraca się do kilkudziesięciu godzin (80 godz.).

Budowanie moczydła dla użytku jednego gospodarstwa byłoby zbyt kosztowne — pomyślały więc o tym w wielu miejscowościach Koła Gospodyń i inne organizacje rolnicze, i wspólnym wysiłkiem budują moczydła dla użytku członków, a nawet większości gospodarstw we wsi.



Praktyczny sposób przewracania lnu.

Po wyjęciu **z moczydła len suszy się.** Najkorzystniejsze jest **suszenie na słońcu,** jeżeli jednak zaskoczą nas słoty jesienne, trzeba len suszyć w specjalnych suszarniach, **nigdy jednak w piecu po chlebie,** co niestety jest często praktykowane, z ogromną szkodą dla lnu.

Ponieważ trudno jest dokładnie oznaczyć właściwy czas kiedy moczenie należy przerwać, a różnica kilku godzin nawet może wpłynąć niekorzystnie na len, przeto mniej wprawne gospodynie stosują b. dobry sposób mianowicie: moczą len krótko 4 — 6 dni, a potem wyścielają jeszcze na 1 — 2 tygodni do roszenia.



Moczenie lnu w rzece Lys (Belgia).

Należy jeszcze nadmienić jak moczy się sławne lny belgijskie, które gatunkowo stoją b. wysoko. — Przypisują to zaletom wód rzeki Lys, w której moczy się len.

Jak zużytkować wyrośniętą sałatę?

Główki sałaty, które wypuściły już pędy kwiatowe można doskonale zużytkować w kuchni.

Główki sałaty, które zaczynają iść w słupek, należy obrać z liści, a następnie usunąć z nich wierzchnią skórkę, zostawiając tylko miękkie środki, grubości małego palca i pokrajać je w podłużne kawałki długie na 10 cm.

Tak przygotowane kawałki sałaty gotować do miękkości w osolonej wodzie. Następnie osączyć i zalać przegotowanym barszczem żytnim (żurem), dodając jak do ogórków sporo kopru, ząbek czosnku.

Łodygi sałaty powinny być ułożone w garnku kamiennym i warstwami przekładane koprem. Barszcz do zalania powinien być dobrze ciepły.

Garnek stawia się na 24 godziny w ciepłym miejscu, a potem trzyma się w chłodzie.

Sałata jest ukiszona już po 48 godzinach, — nie może być trzymana dłużej niż tydzień.

Powinna mieć przyjemny zapach, smak kwaskowaty i dawać się krajać łatwo bez żadnych włókien.

Jak przechować tłuszcze na zimę?

Wykorzystajmy obecnie tani sezon masła, aby przygotować trochę zapasu na zimę. Masło jest produktem b. pożywnym, dlatego też zadbajmy o to, aby choć w niewielkich ilościach można je było spożywać przez cały rok. Należy przygotować ciemne butelki, (od wina lub piwa) dokładnie je wymyć, wygotować z sodą, wypłukać wrzącą wodą i wysuszyć (b. dobrze wysychają w piecu po chlebie). Następnie wybrać całe korki (najlepiej nowe) uważając, aby były dobrze dopasowane do butelki, wyparzyć je we wrzącej wodzie.

Masło sklarować (roztopić) w emaliowanym garnku, zlewać do gorących butelek napełniając pod samą szyjkę, uważając aby mógł się zmieścić korek i od razu lakować smołą, lub parafiną.

Nie należy zlewać białego osadu, ponieważ powoduje łatwe psucie się masła. W ten sam sposób możemy przechowywać smalec wytopiony ze słoniny lub sadła. Jest to sposób prosty i łatwy, a pozwalający przechować produkt w postaci prawie świeżej. Pamiętajmy o tym, że zjełczały tłuszcz jest szkodliwy dla zdrowia.

Butelki ze stopionym tłuszczem należy przechowywać w ciemnym miejscu, bo wystawione na działanie światła łatwiej ulegają psuciu się.

Pamiętajmy także o tym, że przetwory owocowe i tłuszcze przechowane w butelkach, oddadzą nam ogromne usługi na wypadek wojny. Takie opakowanie zabezpieczy nasze przetwory przed działaniem gazów, a jednocześnie będzie łatwe do przechowania lub przewiezienia.

Przechowywanie jaj na zimę

Jaja można dobrze przechowywać w popiele. Układamy jaja w skrzynce i przesypujemy dobrze wysuszonym popiołem. — Jaja należy układać wąskim końcem w dół i tak, aby jedno nie dotykało drugiego.

Również można przechowywać jaja w piasku, postępując jak wyżej podano. Jaja przedtem należy posmarować cienko, lekko rozgrzaną bezwonną parafiną.

Odpowiedzi Redakcji

WP Kazimierz Cumachowicz, Kobylnik, dla p. R. Z.:

Czysty kołnierz zanurzyć należy w krochmalu, zwanym „Kotek". Następnie gorącym żelazkiem, poprzednio dokładnie wyczyszczonym prasować kołnierz, trzymając w ręku jeden koniec kołnierza **do góry.** Pozostałą część prasuje się do sztywności, przyciskając mocno żelazkiem. Raz jeszcze zwracamy uwagę, że żelazkiem pociągać można tylko od góry kołnierza do dołu. W ten sposób wyprasowujemy okrągły kształt kołnierza. By ten kształt otrzymać nie wolno rozłożyć całego kołnierza na parasolu, tylko dokładnie tak prasować, jak podaje przepis. Dla otrzymania połysku, dodaje się do krochmalu tzw. błyszcz.

WP. Maria Skolimowa — Brzostek:

Zapytuje Pani, czy popiół z węgla kamiennego można stosować jako nawóz?

Popiół z węgla kamiennego nie nadaje się jako nawóz, ponieważ zawiera w sobie cały szereg szkodliwych dla roślin domieszek chemicznych. — Za to popiół z węgla drzewnego jest doskonałym nawozem, gdyż zawiera potas.

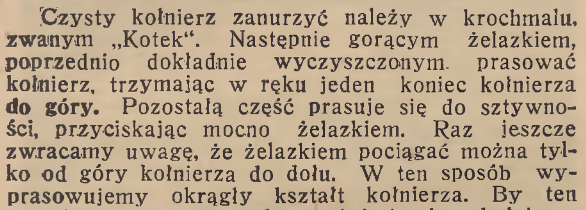
WP. Karolina Pelc — Brześć:

Jakie krzewy można uprawiać w sadzie?

Między drzewami w ogrodzie owocowym najbardziej wskazane będzie sadzenie krzewów owocowych, — a nie ozdobnych (gdyż te, o których Pani nadmienia, należą do krzewów ozdobnych, które prócz upiększenia ogrodu, nie przynoszą więcej korzyści).

Pięknie się rozwijają i doskonale plonują porzeczki i agrest maliny natomiast lepiej posadzić przy końcu ogrodu — bliżej płotu.

Dziękujemy za miły list i przesyłamy pozdrowienia.

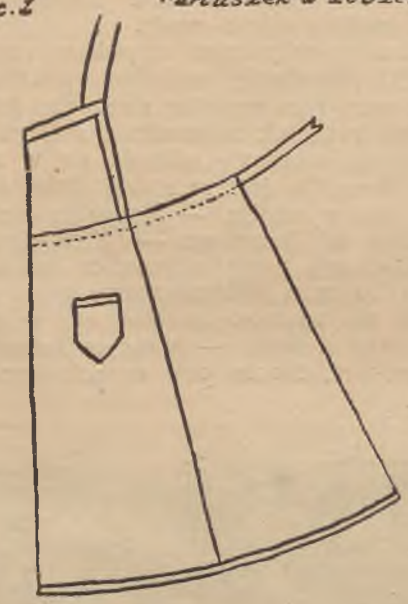


Mój warsztat krawiecki

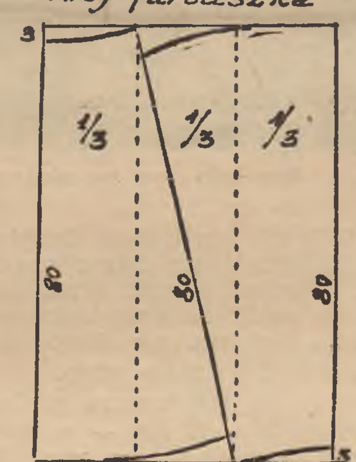
FARTUSZEK GOSPODARSKI.

Ryc. 2. Fartuszek ten kraje się z materiału szerokiego na 40 cm. (w złożeniu). Do skrojenia potrzebna jest tylko jedna miara t.j. długość fartuszka. Przyjmuje się zwykle długość taką samą, jak długość sukienki, lub też o 2—3 cm krótszą. Odmierza się kawałek materiału o oznaczonej długości fartuszka np. 80 cm więcej o 3 cm na podcięcie. Kawałek ten składa się wzdłuż na trzy równe części; od 1/3 u góry do 2/3 u dołu prowadzi się linię skośną, po której przecina się materiał. U góry podcina się fartuszek na 3 cm., a u dołu zaokrągla. U góry można dać przodzik szeroki np. na 20 cm. ryc 3, a długi na 22 cm. Do przodzika przyszywa się szelki szerokie na 4 cm, a tak długie, by je można z tyłu na krzyż zapiąć.

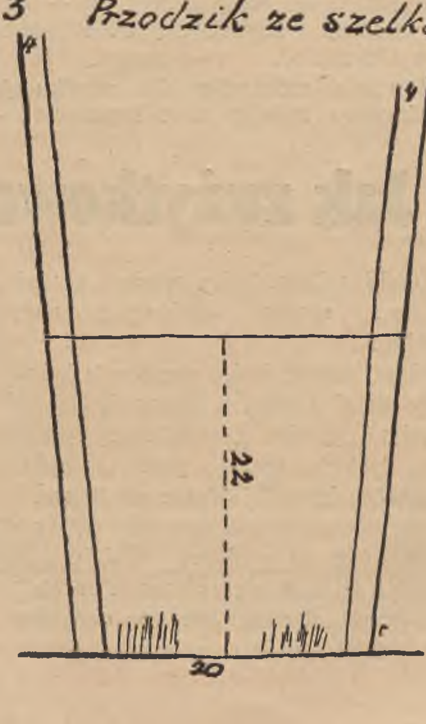
Ryc. 1 Fartuszek w złożeniu



Ryc. 2 Krój fartuszka



Ryc. 3 Przodzik ze szelkami

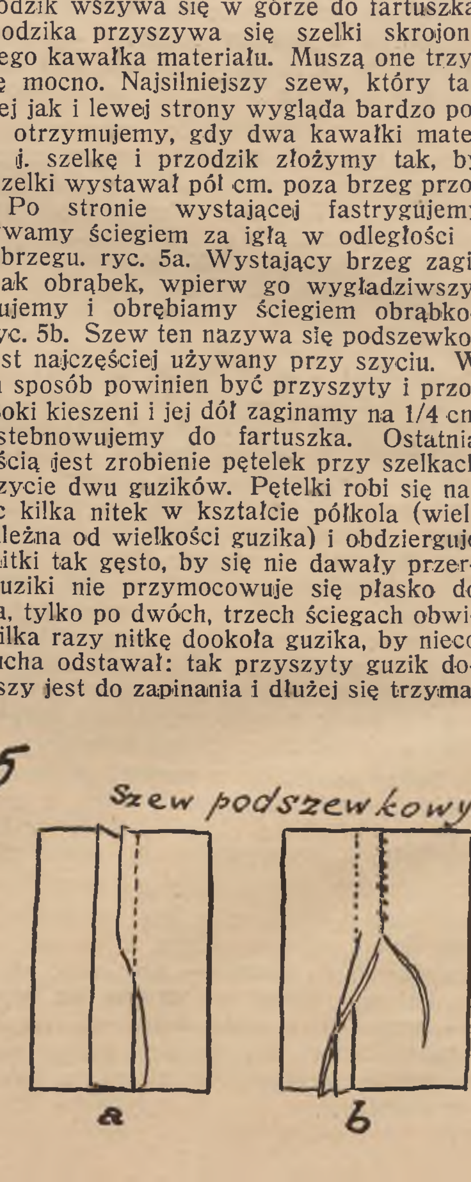


SPOSÓB SZYCIA:

Boki fartuszka zeszywa się szwem zwanym francuskim. Wykonywa się go przy pomocy dwóch ściegów: 1) ściegu za igłą i 2) stebnowania (patrz wzornik ściegów część I A). 1) składa się dwa kawałki materiału zupełnie równo, prawą stroną na wierzch, fastryguje się i zeszywa w odległości 1/4 cm od brzegu ściegiem za igłą. 2) odwraca się robotę na lewą stronę, wygładza miejsce zeszycia, składa po szwie, fastryguje tak, by brzegi materiału były w samym środku, czyli kryje się poprzedni szew do wewnątrz i stebnuje się z lewej strony w odległości pół cm od brzegu. Po zeszyciu boków fartuszek wykańcza się dookoła pliską skośną. Pliski ryc. 5 kraje się z materiału skośnego, by się dobrze układały. Aby skos otrzymać, należy materiał złożyć po przekątni ryc. 4a, (t. zn. mając równy kawałek składamy tak, by wszystkie 4 boki były równe czyli w kwadrat). Przekątnię otrzymamy, prowadząc linię od jednego kąta materiału do kąta drugiego, naprzeciw leżącego). Następnie odcinamy potrzebną szerokość pliski ryc. 4b (najłatwiej wyciąć sobie z kartonu taką pliskę), a otrzymane kawałeczki materiału zeszywa się ze sobą tak, by jedna tworzyła dalszy ciąg drugiej jak wskazuje ryc. 4cd. W ten sposób otrzymane pliski przyszywa się naprzód na lewą stronę ściegiem za igłą ryc. 4e, następnie odwraca się na prawą, zagina na 1/4 — 1/2 cm i stebnuje się drugą stronę pliski ryc. 4f. Pliską wykańczamy jeszcze przodzik, szelki, górę kieszeni i szarfy na które w pasie wiąże się fartuszek.

Przodzik wszywa się w górze do fartuszka. Do przodzika przyszywa się szelki skrojone z prostego kawałka materiału. Muszą one trzymać się mocno. Najsilniejszy szew, który tak z prawej jak i lewej strony wygląda bardzo porządnie otrzymujemy, gdy dwa kawałki materiału t. j. szelkę i przodzik złożymy tak, by brzeg szelki wystawał pół cm. poza brzeg przodzika. Po stronie wystającej fastrygujemy i zeszywamy ściegiem za igłą w odległości 1 cm od brzegu. ryc. 5a. Wystający brzeg zaginamy jak obrąbek, wpierw go wygładziwszy, fastrygujemy i obrębiamy ściegiem obrąbkowym ryc. 5b. Szew ten nazywa się podszewkowy i jest najczęściej używany przy szyciu. W ten sam sposób powinien być przyszyty i przodzik. Boki kieszeni i jej dół zaginamy na 1/4 cm i przystebnowujemy do fartuszka. Ostatnią czynnością jest zrobienie pętelek przy szelkach i przyszycie dwu guzików. Pętelki robi się naciągając kilka nitek w kształcie półkola (wielkość zależna od wielkości guzika) i obdzierguje się te nitki tak gęsto, by się nie dawały przerwać. Guziki nie przymocowuje się płasko do fartucha, tylko po dwóch, trzech ściegach obwija się kilka razy nitkę dookoła guzika, by nieco od fartucha odstawał: tak przyszyty guzik dogodniejszy jest do zapinania i dłużej się trzyma.

Ryc. 5 Szew podszewkowy



Z całego kraju

Prezydent Rzplitej w Wiśle. Do Wisły przybył P. Prezydent Rzplitej z Małżonką. Na dworcu w Wiśle powitał P. Prezydenta wojewoda śląski dr Grażyński z małżonką, wicestarosta pow. dr Zagóra, komisarz rządowy gminy Wisła, p. Miedniak i inn. Grupa dzieci w strojach regionalnych wręczyła P. Prezydentowi i jego małżonce wiązanki kwiatów. Licznie zebrani letnicy oraz uczestnicy odbywającego się obecnie w Wiśle wakacyjnego Instytutu Sztuki zgotowali P. Prezydentowi Rzplitej serdeczne powitanie.

Obchody gruwaldzkie. W rocznicę polskiego wiekopomnego zwycięstwa nad krzyżakami pod Grunwaldem (15 lipca 1410 r.), zorganizowano w całym kraju uroczyste obchody i manifestacje. Szczególnie imponująco wypadły te uroczystości w Krakowie, gdzie wznosi się pomnik grunwaldzki. wystawiony w pięcsetletnią rocznicę zwycięstwa w r. 1910.

Ks. Prymas Hlond Legatem papieskim. Na kongresie eucharystycznym, który się odbędzie w dn. 25—30 bm. w Lublanie (Jugosławia) legatem papieskim będzie Prymas Polski, ks. kardynał Hlond.

Przy okazji warto przypomnieć, że ks. kardynał Hlond był już raz legatem (przedstawicielem) papieskim na podobnym kongresie też w Lublanie.

Książka o ministrze Becku w Anglii. W Londynie ukaże się za kilka dni książka J. H. Harleya p. t. „Pułkownik Beck", będąca biografią i oceną polityki zagranicznej min. Becka.

Autor, wybitny dziennikarz i publicysta, zajmuje się od lat 25 sprawami Polski i w czasie wojny światowej wydawał miesięcznik „The Polish Review", zaś w r. 1918 wydał książkę p.t. „Polska dawniej i dziś".

Zawody o puchar Gordon - Benneta we Lwowie. Pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego - Rydza odbędą się 3 września we Lwowie, 27-e zawody balonów o puchar Gordon Benneta, zorganizowane przez Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej, jako zwycięzcę ostatnich zawodów.

50 miln. zł za polskie konie. W ciągu ostatnich trzech lat zagranica zakupiła w Polsce 36.883 koni wartości 49,9 miln. zł.

Konie polskie były poszukiwane na rynkach 18 państw.

Najpoważniejszymi odbiorcami były państwa: Holandia, Niemcy, Belgia, Szwajcaria, Francja, Dania a ostatnio Bułgaria i Grecja.

Aresztownia w Wolnym Mieście. Policja polityczna aresztowała w tych dniach 20 członków partii socjal - demokratycznej Niemców, stojących pod zarzutem zdrady głównej. Chodzi tu o część tych aresztowanych w ostatnich dniach obywateli gdańskich, u których znaleźć miano broń i zapasy amunicji.

Inż. Golcz skazany na 14 mies. więzienia. Sąd gdański skazał inż. Mieczysława Golcza z Warszawy, aresztowanego przed kilku dniami na granicy polsko - gdańskiej za nie zatrzymanie się przy strażnicy celnej, na 14 miesięcy więzienia.

Jak długo jeszcze bezprawie będzie panowało w „wolnym" mieście?

Spółdzielcy polscy do Litwy a litewscy do Polski. Rozwijające się normalne stosunki sąsiedzkie między Polską a Litwą wyrażające się zwłaszcza w szeregu wycieczek. W końcu lipca br. wycieczka taka zostanie zorganizowana przez Związek „Społem". Obejmie ona około 60 osób, które w ciągu dwóch dni zwiedzą stolicę Litwy oraz ośrodki spółdzielcze w tym państwie.

Związek „Lietukis" w Kownie zamierza w końcu sierpnia br. zorganizować wycieczkę spółdzielców litewskich, którzy w liczbie około 40 osób zwiedzą kolejno w ciągu 8 dni: Wilno, Warszawę, Kielce, Kraków, Katowice, Poznań, Gostyń i Gdynię. Goście litewscy będą podejmowani przez Związek „Społem".

Zawieszenie żeglugi na Wiśle. Nienotowany od szeregu lat wyjątkowo niski stan wody na Wiśle zmusił przedsiębiorstwa żeglugowe do całkowitego zawieszenia żeglugi w górze rzeki, między Warszawą a Centralnym Okręgiem Przemysłowym. W tym kierunku nie przyjmuje się żadnych ładunków ani pasażerów. Na przemiałach i mieliznach między Warszawą, Puławami i Sandomierzem utknęły liczne statki i barki. Dotarcie tych transportów do miejsc znaczenia będzie możliwe dopiero po przyborze wody.

Istnieje obawa, że jeżeli tempo obniżania się wody wskutek upałów i suszy nie zostanie zahamowane opadami atmosferycznymi w ciągu najbliższych 10 dni zostanie również zawieszona żegluga w środkowym biegu Wisły między Warszawą i Toruniem.

Nowe jachty polskie. W gdyńskiej stoczni jachtowej spuszczono na wodę pięć jachtów pełnomorskich, zbudowanych na zamówienie LMK i Związku Strzeleckiego.

Jachty długości około 10 metrów, odznaczają się zarówno wspaniałym wyposażeniem, jak i wielkimi zaletami żeglarsko - nawigacyjnymi.



Do Polski przybył z wizytą minister komunikacji Finlandii Salavaara (na zdjęciu w środku) z małżonką, witany przez wicemin. komunikacji Bobkowskiego z małżonką.



W konkursie na pomnik Marszałka Piłsudskiego została wyróżniona praca art.-rzeźbiarza Henryka Kuny.



Ten wspaniały afisz głosi, że 6 sierpnia, z 25-tą rocznicę Czynu Legionów, zjedzie się do Krakowa legionowa brać.



Polacy są nie tylko świetnymi żołnierzami, ale także doskonałymi sportowcami: w rozgrywającym się wyścigu kolarskim dookoła Polski biją na głowę zawodników zagranicznych.

Powszechne ubezpieczenie ruchomości rolnych od ognia

Zastanawiałem się bardzo często nad tym: skąd płynie niezaradność chłopska w sprawach, które bezpośrednio dotyczą życia, mienia i dobrobytu człowieka wiejskiego. W rozważaniach na ten temat doszedłem do przekonania, że przyczyna chłopskiej niezaradności tkwi w tym, iż człowiek wiejski zajęty codzienną charówką nie ma możności i nie ma czasu na to, by w współczesnym życiu społecznym, tak bardzo skomplikowanym, odnaleźć te środki i sposoby, które ułatwiają i pomagają człowiekowi w życiu. A przecież trzeba tę sytuację zmienić! A przecież czas już najwyższy, aby chłop z ołówkiem w ręku zaczął kalukulować: co się opłaci? co jest dla niego korzyścią, a co stratą? W tym kalkulowaniu pomocna powinna być organizacja, książka i gazeta. Ale to mało! W kalkulowaniu winien zawsze zwyciężyć zwykły, prosty, chłopski rozum.

Do tego właśnie chłopskiego rozumu chcę się odwołać w tym artykule, w którym pragnę poruszyć jedną z zasadniczych spraw w gospodarczym życiu wsi — mianowicie: sprawę ubezpieczenia. W to, by jeszcze dziś znalazł się na wsi człowiek, który by własnego mienia nie chciał ubezpieczyć przed klęską żywiołu, nie chcę uwierzyć. Wydaje mi się, że chłop na tyle już dziś potrafi świadomie gospodarować, iż zdaje sobie sprawę z tego, że nie wystarczy ubezpieczyć przed pożarem budynki, ale trzeba jeszcze pamiętać o ubezpieczeniu płodów rolnych, oraz inwentarza żywego i martwego. To sprawa zupełnie jasna i dla każdego zrozumiała. Chodzi teraz tylko o to: gdzie i jak ubezpieczyć ruchomości rolne, by to się najlepiej opłacało i — by dawało największą gwarancję uzyskania odszkodowania w razie klęski?

Otóż: ktokolwiek bliżej zapoznał się z dziedziną ubezpieczeń od ognia, musiał dojść do przekonania, że najłatwiej, najpewniej i najtaniej można ubezpieczyć ruchomości rolne na prawach gromadzkich, na zasadzie, jaką wprowadza w życie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przez wprowadzenie w powiatach tzw. przymusu rolnego. O tym co to jest ów przymus rolny — pisałem już niejednokrotnie. Wystarczy więc na tym miejscu tylko przypomnieć, iż jest to forma ubezpieczenia ruchomości rolnych nie narzucona przez nikogo, ale wprowadzona w życie przez samych chłopów za pośrednictwem Rad Powiatowych. Jeżeli 1/3 radnych powiatowych wystąpi z wnioskiem o wprowadzenie „przymusu rolnego" w powiecie i Rada Powiatowa ubezpieczenie wprowadzi, wówczas Zakład Ubezp. przystępuje do realizowania tej formy ubezpieczeniowej.

Czy to się chłopom, zwłaszcza małorolnym, opłaca?

By na to pytanie odpowiedzieć, trzeba „na chłopski rozum" rozważyć cyfry. A więc: Według statystyki (Mały Rocznik Statystyczny) w Polsce jest na ogólną sumę gospodarstw 87,2 proc. gospodarstw drobnych, nie przekraczających granicy 10 ha, w tym gospodarstw do 5 ha — 64,7 proc. Ogólnie więc powiedzieć można, że w Polsce przeważa liczba gospodarstw 5 hektarowych. I teraz można się spytać: czy gospodarz 5 hektarowy może sam, na własną rękę ubezpieczyć własne mienie? Czy stać go będzie na to? A przecież zwrócić trzeba uwagę na to, iż te drobne gospodarstwa najbardziej narażone są na klęski pożaru, bo prawie wszystkie one skupione są razem, posiadają zabudowania drewniane i słomą kryte. Drobnego rolnika nie stać i nas na budynki ogniotrwałe. To rzecz zrozumiała. Dlatego więc, szczególnie w interesie drobnego rolnika leży to, by ubezpieczał się on gromadnie, zespołowo, społecznie. W takim wypadku opłaci się ubezpieczenie. Dlaczego? Niech mi znów wolno będzie na to pytanie odpowiedzieć suchymi cyframi. A więc:

Jeżeli rolnik ubezpiecza płody rolne, inwentarz żywy i martwy, a czyni to sam bezpośrednio w prywatnych zakładach ubezpieczeń, wówczas od sumy ubezpieczeniowej 1000 zł płaci składkę roczną plus minus 20 zł, ten sam rolnik w powiatach, gdzie obowiązuje przymus rolny, od tej samej sumy (1000 zł), płaci składkę w wysokości 5,5 zł. Kalkulacja tu prosta: w gromadzie wszystko się lepiej opłaci. Im więcej składek tym większa suma, im większa suma i im więcej ludzi, tym mniej wypada na jednego.

Jeśli te cyfry nie wystarczą, to podam inne, które jeszcze, jaskrawiej pokażą w czym leży inters drobnego rolnika. Otóż jeśli gospodarz 5 hektarowy ubezpiecza płody rolne, oraz inwentarz żywy i martwy, w takim wypadku wartość mienia ubezpieczonego wynosić będzie około 22000 zł. Od tej sumy 5 hektarowy gospodarz, licząc po 5,5 zł od 1000 zł płaci rocznie składkę w wysokości 12 zł, ale tylko w wypadku, gdy w powiecie obowiązuje przymus rolny. Tam bowiem, gdzie przymus ten nie obowiązuje, a chce się ubezpieczyć pojedyńczy gospodarz. tam od tej samej sumy (2200zł, licząc po 20 zł od 100 zł), ten sam gospodarz musi płacić rocznie składkę w wysokości 44 zł, a więc prawie 4 razy więcej, niż ten, który zrozumiał, że w gromadzie wszysko lepiej się opłaci.

Dlatego trzeba zaradzić złu. Dlatego trzeba na chłopski rozum wykalkulować: w czym leży sedno ludzkiej pewności i dobrobytu i — dlatego trzeba: Skończyć raz z przysłowiową niezaradnością chłopską. Nie tylko w wypadku ubezpieczenia się od ognia, ale w każdej dziedzinie życia trzeba wziąć ołówek i obliczać. Nie oglądać się na wiatr, ale w gromadzie szukać ratunku! Dlatego też, skoro zbiorą się Rady gminne i powiatowe — trzeba im przypomnieć, że na porządku dziennym ich obrad winna się znaleźć sprawa ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych.

Trzeba przyznać, że już wielu z pośród chłopów zrozumiało wagę tych ubezpieczeń. Na terenie Polski wprowadzono ubezpieczenia w 68 powiatach. Są województwa, gdzie nie ma ani jednego powiatu nieobjętego tym ubezpieczeniem, np. woj. białostockie — 9 pow. — wszystkie ubezpieczone, woj. wołyńskie — 11 pow. — wszystkie ubezpieczone, woj. łódzkie z wyjątkiem pow. Opoczno, Końskie, Łowicz i Kutno — ostatnio do tego województwa przyłączonych — wszystkie powiaty są objęte powszechnym ubezpieczeniem ruchomości rolnych. Ostatnio i te powiaty mają wprowadzić wspomniane ubezpieczenie.

J. B.

Jednolite ziarno do siewu

Na ostatnim posiedzeniu prezesów izb rolniczych w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, uznano za jedną z najbardziej pilnych do załatwienia sprawę wprowadzenia jednolitego ziarna do siewu. Zagadnienie to stanie się jedną z naczelnych trosk organizacji rolniczych, które podejmą pracę, aby jeszcze w roku bieżącym jak największa część siewów jesiennych dokonana była przy użyciu właściwego ziarna.

Pomyślne załatwienie tej sprawy uzależnione jest w dużej mierze od posiadania odpowiedniego materiału siewnego. Tam gdzie istnieje dostateczna ilość ziarna siewnego, organizacje rolnicze dostarczą tym okręgom wskazówek co do najlepszych odmian dla danego rejonu. W okolicach, gdzie zachodzić może trudność zaopatrzenia gospodarstw w odpowiedni materiał siewny — organizacje rolnicze w oparciu o samorząd terytorialny podejmą starania o dostarczenie rolnikom właściwego materiału siewnego w odpowiedniej ilości.

Specjalny nacisk zostanie położony na to, aby niezależnie od normalnego zaopatrywania rolników w materiał uszlachetniony uzyskać całkowite ujednolicenie odmianowe na ściśle określonym terenie ((gromady, gminy).

Będzie to osiągane za pomocą uchwał kółek rolniczych lub gromad w sprawie wymiany ziarna. Ustalając dla danej okolicy odpowiedni materiał siewny należy zwracać uwagę, aby był to materiał łatwo dostępny, aby cena jego nie była wyższa jak 10 — 15 proc. ponad ceny rynkowe, aby sprowadzany był z małej odległości i aby ziarno, jeżeli nie jest kwalifikowane, było znanego pochodzenia, jednolite, doczyszczone i o odpowiedniej sile kiełkowania.

Budowa silosów czyni postępy

Zagadnienie budowy zbiorników dla przechowywania pasz w formie kiszonek jest bardzo ważne dla wsi, specjalnie w obecnych warunkach, gdyż z jednej strony posiadamy w kraju niedostateczną ilość pasz, a z drugiej strony spasamy produkcję roślinną, która może być konsumowana przez ludność.

Toteż poszczególne izby rolnicze w myśl apelu ministra rolnictwa J. Poniatowskiego podjęły prace, mające na celu propagowanie wśród rolników budowy silosów, t.j. zbiorników, w których pasze będą mogły być zakiszane.

Akcja ta rozwija się specjalnie pomyślnie na terenie woj. lubelskiego, gdzie izba rolnicza podjęła prace ułatwiające rolnikom pobudowanie betonowych silosów i zapoznanie się ze sposobami zakiszania pasz.

W Lubelszczyźnie wyrabia się do tego celu formy drewniane, których obecnie już uruchomiono w terenie 20. Koszt każdej formy wynosi od 165 do 190 zł. Jedna forma może służyć do urządzenia około 100 silosów. Do końca roku, jak się przewiduje, na tym terenie zostanie wyrobionych dalszych 50 form, więc można liczyć, iż w ciągu r.b. w województwie lubelskim powstanie około 1500 silosów.

Praca pomyślana jest w ten sposób, że dla każdego powiatu, w zależności od natężenia zapotrzebowania, rezerwuje się od 6 do 12 form, które będą wędrowały po kółkach rolniczych. Formy pozostają pod opieką techniczną O.T.O. i K. R.

Również buduje formy powiatowy samorząd terytorialny, który następnie wypożycza je rolnikom ze swego terenu.

Zebrania Związków Spółdz. Roln. i Zar.-Gosp. R. P.

Dnia 6 lipca r. b. Okręg. Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych w Białymstoku odbył swoje doroczne Walne Zgromadzenie, w dwa dni później zaś takież Walne Zgromadzenie, pierwsze z rzędu, odbył nowy Okręg. Związek w Brześciu n. Bugiem. Na obu zgromadzeniach obecni byli: prezes Rady Spółdz. dr A. Całkosiński i przedstawiciele lokalnych województw. Dyr. nacz. Związku A. M. Nowakowski wygłosił referat p.t. „Rola spółdzielczości w dobie obecnej". Oba Walne Zgromadzenia wysłały depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P. oraz do Naczelnego Wodza, uczciły pamięć zmarłych działaczy spółdzielczych, po czym, zgodnie z porządkiem obrad, zatwierdzono sprawozdanie z 1938 r., przyjęto budżety i plan pracy na rok 1939 oraz dokonano wyborów do Rad Okręgowych, jak i wyborów delegatów na Walny Zjazd. Na zakończenie uchwalono szereg rezolucyj natury organizacyjno - gospodarczej.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

Zebranie organizacyjne O.Z.N. w sali magistrackiej w **Wieliczce**, odbyło się pod przewodnictwem **Dra Bierczyńskiego**. Sprawozdanie poselskie złożył **poseł Rączkowski**, omawiając sprawy polityki zagranicznej, wewnętrznej, prac parlamentarnych i sprawy organizacyjne. Nad referatem wywiązała się żywa i długa dyskusja, w której poruszano najżywotniejsze sprawy. Ponadto uchwalono odnieść się do władz kolejowych w sprawie dojazdu kolei do Rynku i usprawnienia połączeń kolejowych, między Krakowem a Wieliczką i postanowiono wziąć masowy udział w uroczystościach 6 sierpnia w Krakowie.

W Czernichowie, pow. krakowski, odbyło się zebranie OZN pod przewodnictwem **W. Martyny**. Poseł **L. Rączkowski** złożył sprawozdanie poselskie, poruszając również sprawy powiatowe. Nad referatem wywiązała się dyskusja, w której poruszano sprawy melioracji podstawowych, spółdzielczości, bezrobocia i założenia warsztatów koszykarskich, celem zajęcia bezrobotnych. Postanowiono by wszyscy członkowie OZN wzięli udział w uroczystościach 6 sierniap b. r. w Krakowie.

W świetlicy Oddziału OZN. w **Werbiążu-Wyżnym** odbyło się zwyczajne zebranie członków i sympatyków OZN-u, przy udziale około 100 osób. Na zebraniu przewodniczył wiceprzewodniczący Oddziału **Józef Duzinkiewicz**. Referat pt. „Nie damy się odepchnąć od Bałtyku" wygłosił **Rybacki Władysław**, sekr. Oddziału. Po referacie zebrani uchwalili rezolucję, którą wysłano do Zarządu Głównego L.M. i K. w Warszawie.

Po zreferowaniu sprawy zbiórki złomu i funduszów na FON. przez Rybackiego Władysława, zebrani jednogłośnie uchwalili zebrać drogą składek, urządzania imprez itp. kwotę 500 zł i przekazać na FON. oraz przeprowadzić na terenie całej gminy Werbiąż-Wyżny zbiórkę złomu.

Na zebraniu wybrano sekcję imprezową, wybrano kandydata na skarbnika Oddziału w osobie **Holzshauzera Kazimierza** i jego z-cy w osobie **Bajakówny Bronisławy**, oraz załatwiono szereg spraw organizacyjnych.

W ub. niedzielę odbyło się na terenie **Obwodu Krzemienieckiego** w Horynce zebranie członków OZN., na którym wygłosił referat sen. **I. Puławski** i sekretarz Obwodu **W. Krzechlik** na temat ogólnej sytuacji politycznej oraz spraw organizacyjnych.

Zaznaczyć należy, że na terenie **Okręgu Wołyńskiego** mimo okresu żniwnego odbywają się liczne zebrania poświęcone omówieniu nie tylko zagadnień lokalnych, lecz i naświetleniu międzynarodowej sytuacji politycznej. Na zebrania te w wielu wypadkach zjawiają się i Rusini, jak np. ostatnio w **Kostopolu**, gdzie z inicjatywy Obwodu OZN. zwołano zjazd Kupiectwa Chrześcijańskiego powiatu kosto polskiego.

Na zjeździe tym fachowe referaty wygłosili prof **Białynicki**, **W. Mazurkiewicz** i red. **Domański**, — a sprawy polityczne z uwzględnieniem stosunku Polski do sąsiadów oraz problemy narodowościowe omówił refer. propagandy Okręgu Wołyńskiego OZN. red. **H. Pietrzak**. Obecni na zjeździe przedstawiciele mniejszości słowiańskiej entuzjastycznie przyjmowali wywody prelegenta, uzasadniającego konieczność szukania przez bratnie Polakom narodowości oparcia tylko w potężnym Państwie Polskim.

W Mławie Obóz Ziednoczenia Narodowego zorganizował zjazd obywatelski, w którym wziął udział senator **Michał Róg**, Przewodniczący Okręgu. Na zjeździe przewodniczył dr **Władysław Demel**. Referaty wygłosili: **Stefan Łobojko**, rejent **Mieczysław Thun**, **Michał Prawdzic**. W referatach omówiono sprawy organizacyjne i gospodarcze. W pow. mławskim OZN rozwija się bardzo dobrze. Po zjeździe Senator Róg przejechał samochodem przez parę wsi przygranicznych. Wszędzie żniwa w pełni. Nastrój ludności mocny i podniosły.

W Węgrowie odbyło się zebranie Rady oraz Przewodniczących Oddziałów i Kół Obwodu Węgrowskiego pod przewodnictwem Przewodniczącego Obwodu Dr **Kucharskiego**. Na porządku dziennym obrad zostały omówione następujące sprawy. 1) Sprawozdania Przewodniczącego Obwodu i Przewodniczących Oddziałów. 2) Wybór Komisji Rewizyjnej Obwodu. 3) Organizacja Kas Bezprocentowych. 4) Organizacja Zespołów. 5) Sprawy organizacyjne. 6) Program i wytyczne na najbliższą przyszłość. Wszystkie powyższe zagadnienia wywołały niezwykle ożywioną dyskusję. Wyniki wyskusji i wytyczne na najbliższą przyszłość omówił delegat Okręgu prof. **A. Markowski**. Za najpilniejsze sprawy do realizowania Rada uznała zorganizowanie Kas Bezprocentowych w Stoczku i Łochowie, ożywienie działalności Kasy w Węgrowie, oraz zorganizowanie spółdzielni zbytu wśród szewców chałupników w Starej Wsi.



Na zdjęciu: Chwila z uroczystości O.Z.N. w Lubaczowie

W Lubaczowie w ramach tegorocznych obchodów rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, odbyła się podniosła uroczystość zorganizowana z inicjatywy Obozu Ziednoczenia Narodowego. Na uroczystość tą do Lubaczowa ściągnęły z najdalszych okolic powiatu organizacje, poczty sztandarowe i rzesze obywateli reprezentujących wszystkie warstwy społeczeństwa. Wielotysięczna rzesza ludności zgromadziła się na Stadionie W. P., pięknie udekorowanym. Na uroczystość przymaszerował batalion Strzelców Lwowskich. Tłumy wysłuchały Mszy Św., odprawionej przez ks. dziekana **St. Sobczyńskiego**, w czasie której kazanie wygłosił ks. **Janczewski**. Po nabożeństwie odśpiewaniu przez zebrane tłumy hymnu „Boże coś Polskę", przemówił **K. Sander**, przewodniczący Obwodu OZN. Przemówienie zakończone zostało uroczystym ślubowaniem, po czym uformował się pochód z oddziałami wojskowymi i orkiestra na czele, za którymi postępowały organizacje ze sztandarami i transparentami, banderie konne, oddziały cyklistów i tłumy ludności. Na rynku pochód przedefilował przed Komnedantem Garnizonu ppłk. Fr. **Herzogiem** i Starostą Powiatowym E. **Stefanusem**.

W Mokrem, pow. zamojski, odbyło się zebranie członków OZN przy udziale około 300 osób. Po omówieniu spraw organizacyjnych poseł **Wnuk**, przewodniczący Obwodu Zamojskiego OZN. złożył sprawozdanie z prac Sejmu, po czym wygłosił przemówienie n. t. obecnej sytuacji politycznej.

Obwód Sarneński zwołał na sobotę, dnia 22 bm. zebranie przewodniczących Oddziałów i Kół oraz członków Rady Obwodowej.

Rolnicza Służba Młodzieży Wiejskiej

Powstanie Rolniczej Służby Młodzieży Wiejskiej wiąże się ściśle z postawą, jaką zorganizowana młodzież wiejska zajęła wobec zachodzących wypadków, które w konsekwencji mogą wywołać wojnę. Cała zorganizowana młodzież wiejska bez względu na przynależność organizacyjną wyraziła gotowość oddania swych sił do takich prac w zakresie podniesienia naszej obronności, jakie są w ramach jej możliwości wykonalne i w interesie wzmożenia siły Państwa potrzebne.

Opierając się na takim stanowisku organizacji młodzieży wiejskiej Minister Rolnictwa i Reform Rolnych zaprosił przedstawicieli wszystkich central tych organizacji, dla wytyczenia zadań stojących przed organizacjami młodzieżowymi wobec teraźniejszych potrzeb Państwa i ustalenia jednolitych organizacyjnie form pracy w wypełnianiu zadań na tym odcinku. Ustalone zostało szereg zadań, które w odniesieniu do rolnictwa, w imię podnoszenia siły obronnej Państwa, mogą podjąć i wykonać organizacje młodzieżowe. Dla tych prac i ich formy organizacyjnej ustalona została nazwa „Rolnicza Służba Młodzieży Wiejskiej", którą w skrócie nazywać będziemy R. S. M. W.

Organizacyjnie R.S.M.W. przedstawia się następująco: 1) Przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych działa Centralna Komisja R.R.M.W. i członkami jej są stali delegaci central organizacji młodzieży wiejskiej. Przewodniczącego wyznacza Minister Rolnictwa i Reform Rolnych. 2) W województwach działają Wojewódzkie Komisje R.S.M.W. przy izbach względnie wojewódzkich organizacjach rolniczych i członkami ich są stali delegaci wojewódzkich organizacji młodzieży wiejskiej. Na czele komisji stoi przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej. 3) W powiatach działają Państwowe Komisje R.S.M.W. przy organizacjach rolniczych, powiatowych, lub samorządach powiatowych i członkami ich są stali delegaci powiatowych organizacji młodzieży wiejskiej. Przewodniczącym jest przewodniczący Powiatowego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej. W miarę potrzeby będą mogły być powołane również Komisje Gminne R.S.M.W., o czym może zadecydować Centralna Komisja.

Ogólnie R.S.M.W. ma za zadanie: a) wplecenie młodzieży wiejskiej do samopomocy rolnej, b) planowe przygotowanie młodzieży wiejskiej do prac nad intensyfikacją produkcji rolnej, c) doprowadzenie młodzieży wiejskiej do wydatniejszego udziału w gospodarczych poczynaniach gromadzkich.

W zespole zadań ogólnych zagadnieniem czołowym jest intensyfikacja rolnictwa czyli podniesienie produkcyjności gospodarstw. Nie wystarczy chcieć intensywnie gospodarować, ale trzeba i umieć. Aby zaś umieć, trzeba się uczyć. Organizacje młodzieżowe mają swoją własną, wypróbowaną już szkołę nauki rolnictwa, którą prowadzić można samym i wszędzie. Tą szkołą jest znane przysposobienie rolnicze. Trzeba, żeby wszystka przynajmniej zorganizowana młodzież przez tę szkołę przeszła, trzeba, aby w każdej komórce młodzieżowej organizacji działały zespoły przysposobienia rolniczego.

Centralna Komisja R.S.M.W. na okres najbliższy wysunęła następujące szczegółowe żądania R.S.M.W. do wykonania w podstawowych ogniwach organizacyjnych: 1) Każdą pracę wykonujemy dziś lepiej, staranniej, niż robiliśmy to wczoraj. 2) Podejmujemy zdecydowaną, planową walkę z chwastami i szkodnikami roślin, 3) Podnosimy plony okopowych przez umiejętną i staranną ich pielęgnację. 4) Gromadzimy naturalne środki nawozowe i oszczędnie nimi gospodarujemy, aby nie zmarnować ani kilograma nawozu organicznego. 5) Zagospodarujemy każdy skrawek ziemi, aby znikły nieużytki rolne. 6) Porządkujemy wiejskie drogi i mostki, by były one zdatne dla potrzeb wojska. 7) Gromadzimy zapasy z przetworów warzyw i owoców. 8) Opiekujemy się gospodarstwami nieobecnych kolegów.

W tym ujęciu zadań nie ma właściwie dla zorganizowanej młodzieży rzeczy nowych. Robiło się to i mówiło o tym od zaczątków działania każdej z organizacji. Nowe są warunki i nowy jest duch dla podejmowania tych prac. Sytuacja nakazuje tam zwielokrotnienie wysiłków i dorobku, abyśmy potrzebie należytego przygotowania się do wojny i potrzebom samej wojny sprostać mogli. Liczba młodzieży wiejskiej w wieku 15 — 18 lat, zdolnej już do pracy, a niezdolnej jeszcze do żołnierskiej służby, wychowanej przy tym w wolnej Polsce i polskiej szkole, wynosi ok. 3-ch milionów. Ta młodzież, jeśli nawet nie jest zorganizowana w obliczu zachodzących zdarzeń nabiera poczucia większej ważności, a przede wszystkim przydatności wobec stawianych społeczeństwu zadań.

Duża wartość R.S.M.W. na tym przede wszystkim polega, że do pracy w jej ramach zgłosili się wszyscy bez względu na przynależność organizacyjną i ideologię, że wejść do niej mogą większe jeszcze masy młodzieży, dotychczas niezorganizowanej, które łatwo poderwać wielkością potrzeb Polski, walczącej o wzmaganie swych sił w pochodzie ku potędze i wielkości. Świadomi tego, że każde osiągnięcie w podniesieniu wydajności naszego gospodarstwa wzmaga naszą moc, każdą pracę podjętą dziś wykonywać będziemy lepiej, staranniej niż to robiliśmy wczoraj.

Burze, deszcze i grady

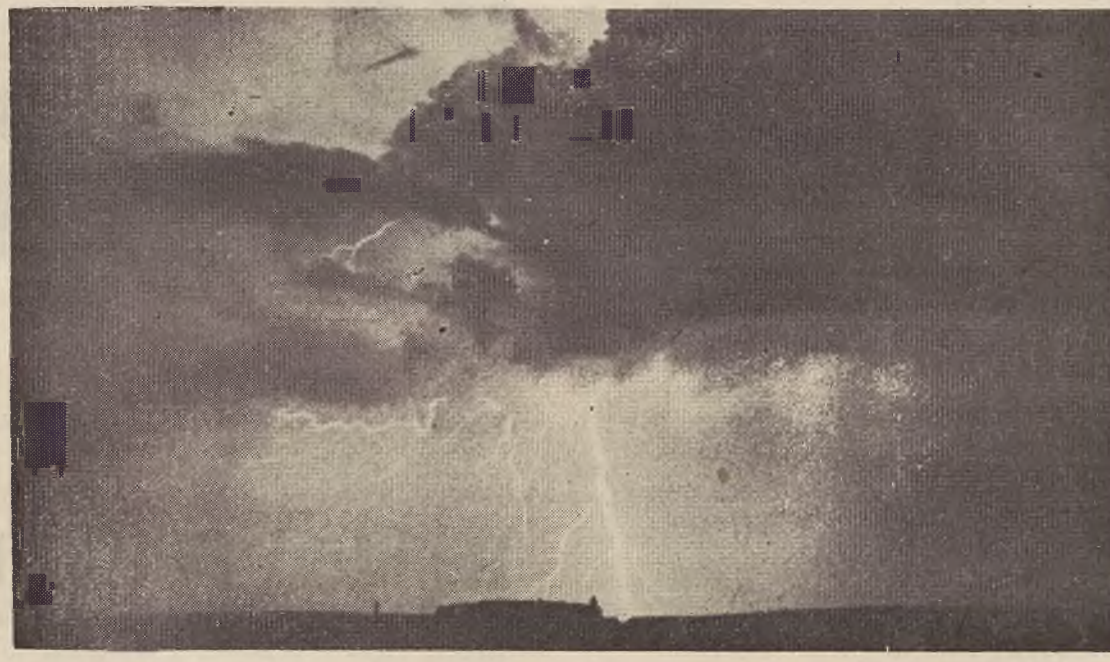
(Dokończenie)

Widzimy więc, że właściwie chmury są to wielkie skupiska maleńkich kropelek wody. Kropelki te powinny opadać na ziemię i mielibyśmy wtedy deszcz. Lecz nie zawsze tak bywa. Prądy powietrza, unoszącego się do góry, mogą być tak silne, że podtrzymują kropelki wody i nie pozwalają im opadać. Mamy wtedy niebo zachmurzone, lecz deszcz jeszcze nie pada. Kropelki wody, tworzące chmurę, mogą jednak przez stykanie się z parą wodną powodować dalsze jej skraplanie. Wtedy w chmurze zaczyna przybywać kropel, zaś same krople stają się coraz większe. Obserwujemy wtedy ciemnienie chmury. Gdy kropelki wody w chmurze staną się dość wielkie, wtedy ciężar ich urośnie na tyle, że prąd powietrza nie może ich utrzymać. Zaczyna wtedy padać deszcz.

Opisane zjawisko powstawania chmur i deszczu może odbywać się z rozmaitą szybkością. Zależy to od tego, jak szybko nastąpiło skroplenie pary wodnej w powietrzu. Przy powolnym przebiegu — chmury mogą się utworzyć i następnie zniknąć; mogą też utworzyć się, lecz kropelki wody są tak małe i lekkie, że będą długo unosić się w powietrzu bez opadania na ziemię. Przy szybkim przebiegu całego zjawiska, tworzenie chmury odbywa się gwałtownie; chmura taka ciemnieje niemal w oczach i wkrótce też zaczyna padać ulewny deszcz. Przy jeszcze szybszym oziębieniu cała ilość pary wodnej, zawartej w powietrzu, może ulec skropleniu, przy czym szybkość opadania jest tak znaczna, że cała woda zawarta w chmurze opada nagle na ziemię. Mamy wtedy tak zwane oberwanie się chmury.

Deszcze mają dla nas bardzo duże znaczenie. Przede wszystkim sami nie możemy żyć bez wody. Tym bardziej rośliny. Aby rośliny mogły żyć i rozwijać się, muszą czerpać część swego pożywienia z ziemi. Pożywieniem tym są różne składniki ziemi, występujące jednak przeważnie w postaci stałej, jako rozmaite minerały. W tej postaci są one nieprzydatne dla roślin. Aby rośliny mogły czerpać pożywienie z ziemi, muszą posiadać je w postaci rozpuszczonej. Otóż właśnie woda z deszczu powoduje powolne rozpuszczenie się rozmaitych składników ziemi, skąd roślina czerpie je przy pomocy korzonków. Prócz tego rośliny wymagają do życia dużo wody, aby przy jej pomocy rozprowadzić w swych tkankach pożywienie, zaczerpnięte z ziemi. Woda deszczowa posiada dla rośliny o wiele większe znaczenie, niż woda zaczerpnięta ze studni czy też rzeki. Dzieje się to dlatego, że woda deszczowa zawiera w sobie dużo rozpuszczonego powietrza. Powietrze to, dostawszy się wraz z deszczem do ziemi, sprzyja szybszemu wietrzeniu rozmaitych minerałów, a tym samym ułatwia rozpuszczanie ich przez wodę. Oprócz tego korzenie rośliny również wymagają pewnych ilości powietrza, gdyż inaczej uległyby zgniciu. I znów musimy powiedzieć, że deszcze mimo niejednokrotnych szkód, jakie nam w pewnych wypadkach wyrządzają, przynoszą nam o wiele większe korzyści, gdyż podtrzymują wzrost roślin, potrzebnych nam samym do życia.

Z codziennej obserwacji wiemy, że nie z każdej chmury pada deszcz. Widzimy chmury, które utrzymują się bardzo długo na niebie, przenoszą się z miejsca na miejsce, lecz nie spadnie z nich ani jedna kropla deszczu. Jak już wiemy, są to chmury, składające się z bardzo małych kropelek wody, wskutek czego prądy powietrza podtrzymują je i nie pozwalają spadać na ziemię. Otóż chmura taka może dostać się w okolice, w których zaczynają wiać wiatry coraz zimniejsze. Może się zdarzyć, że chmura znajdzie się w tak zimnym powietrzu, że kropelki wody z chmury zaczynają zamarzać na lód. Mamy wtedy do czynienia z gradem. Obserwujemy to przeważnie w lecie, gdy niespodziewanie wtargną do nas prądy zimnego, polarnego powietrza. Zależnie od tego, jak szybko następuje zlodowacenie kropelek wody w chmurze, mamy grad rozmaitej wielkości i twardości. Gdy marznięcie wody w chmurze następuje bardzo powoli, powstaje grad miękki, puszysty, ziarna są niezbyt wielkie. Czasem przypomina on wtedy nieco grubszy śnieg. Bywa jednak, że woda w chmurze marznie bardzo szybko. Wtedy zamarznięta kropelka wody, opadając na dół, sprawia, że wielkie ilości pary wodnej skraplają się i zamarzają na niej, przez co ziarno takiego gradu staje się coraz większe i twardsze. Mamy wtedy grad twardy w postaci kulek lodu. Wielkość pojedyńczego ziarna gradu jest wtedy rozmaita, od wielkości drobnego grochu—do kul wielkości pięści. Wielkość ziarna gradu zależy od tego, na jakiej wysokości ponad ziemią następowało zamarzanie kropli wody. Im wyższa jest ta wysokość i im więcej pary wodnej zamarzło na spadającym ziarnku gradu, tym większy grad spadł na ziemię. Notowano wypadki, że spadał grad wielkości głowy ludzkiej, a nawet i większy.



O gradzie nie da się powiedzieć tego, co o burzach, piorunach i deszczu. Grady są zawsze szkodliwe, a bywają wypadki, że wielkie grady przynosiły zupełną ruinę rolników i całego kraju. Grady padają bowiem zawsze latem, gdy na polach wszystko znajduje się w rozkwicie. Często zdarzają się tak obfite i wielkie grady, że niszczą wszystko, co znajduje się na polach, a nawet zabijają ludzi i zwierzęta.

A. Cz.

Życie rolnicze

SPRAWA WŁAŚCIWEGO PRZECHOWYWANIA NAWOZÓW NATURALNYCH.

Na ostatnim zjeździe prezesów Izb Rolniczych w Warszawie poruszone było zagadnienie racjonalizacji przechowywania nawozów naturalnych, jako problem, który z różnych względów powinien być dziś postawiony na czoło zainteresowań organizacyj rolniczych.

Organizacje rolnicze przy udziale Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przystąpią w najbliższym czasie do zorganizowania akcji, mającej na celu pouczenie rolników o korzyściach wypływających z właściwego przechowywania nawozów naturalnych.

Problem obornika rozwiązywany będzie w zależności od warunków danego gospodarstwa, bądź przez budowę gnojowni, bądź też przez racjonalne przechowywanie pod bydłem. Ponadto wzięty będzie również w tej akcji pod uwagę problem racjonalnego obchodzenia się z obornikiem wywożonym w pole.

Przez niewłaściwe przechowywanie obornika wiele gospodarstw ponosi poważne straty. Następuje bowiem ulatnianie się związków azotowych oraz wypłukiwanie najbardziej wartościowych składników pokarmowych.

Jesienna akcja siewnikowa.

Wobec zbliżającej się nowej kampanii w rolnictwie Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przystąpiło do prac, związanych z realizowaną od pewnego czasu akcją rozprowadzania siewników na warunkach ulgowych wśród drobnych rolników.

W związku z powyższym Izby Rolnicze za pośrednictwem powiatowych organizacji rolniczych przystąpiły do przyjmowania zgłoszeń na zakup siewników, które będą dostarczone rolnikom w okresie jesiennym rb.

Akcja ulgowa rozprowadzania siewników wśród drobnych gospodarstw wiejskich dzięki specjalnie korzystnym warunkom spłaty i nabycia rozwija się stale i wg. przewidywań czynników zainteresowanych jesienny kontyngent siewników rozprowadzony w ten sposób wśród rolników nie będzie mniejszy niż w pierwszej połowie roku bieżącego i wynosie ok. 3.000 sztuk.

W każdym Kółku Rolniczym — silosy.

Na ostatnim zjeździe prezesów Izb Rolniczych, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wysunęło zasadę, aby w najbliższym czasie, tj. przed tegorocznym okresem jesiennym, kiedy pasze bywają zakiszane, na terenie działalności każdego z kółek rolniczych zostały wybudowane co najmniej dwa silosy (kiszarnie). Niewielki koszt budowy silosów, a znaczna korzyść i oszczędność w karmieniu bydła, jaką każde gospodarstwo osiągnąć może tą drogą skłoni niewątpliwie wielu rolników do wydatku, który wkrótce już opłaci się z nawiązką.

Ułatwienia w rozprowadzaniu kredytów.

Tegoroczne rozprowadzenie kredytów rejestrowych i zastawowych na podstawie doświadczeń z ostatnich lat znajdzie szersze zastosowanie przez wprowadzenie szeregu ułatwień w rozprowadzeniu tych kredytów. Zwróci się uwagę, aby nasilenie w rozprowadzeniu kredytów przesunąć na województwa centralne i wschodnie, które do tej pory słabo korzystały z tych kredytów. Województwa zachodnie uzyskają ekwiwalent w postaci silniejszego finansowania eksportu, co wpłynie w odpowiedni sposób na niedopuszczenie do zniżki cen zbożowych po zbiorach. Podkreślić też należy, że w razie wyczerpania przyznanych kredytów, z góry przewiduje się możliwości dodatkowych kredytów, udzielonych przez Skarb Państwa na te cele.

Czytając „Wieś Polską", dowiesz się, co się dzieje w Polsce i za granicą.

— Chcesz ucieszyć całą chatę?

— opłać dziś prenumeratę!

Obowiązek na czasie

Żniwa w pełni. Roboty moc. W czasie upalnych dni trudno myśleć o tym, co nie jest związane ze sprzętem zboża. A jednak myśleć trzeba. Teraz przecież, gdy to i grosza ma człek więcej — koniecznością jest wprost pozałatwianie sobie pewnych spraw, by później, w cięższych warunkach mieć głowę spokojną. Nie kiedy indziej, tylko teraz właśnie pomyśleć trzeba również i o opłaceniu prenumeraty **„Wsi Polskiej"**.

Dziś już dobrze wiemy, ile korzyści daje nam to pismo. Nasze chłopskie pismo. Najtańsze, ale i najlepsze, bo informujące nas o wszystkim. I o tym, co się dzieje na szerokim świecie, w Polsce całej, i o tym, co mamy robić, by gospodarstwo nasze stało się więcej opłacalnym. Każdy z nas znajdzie we **„Wsi Polskiej"** to, co go interesuje, co go ciekawi. A wszystko to za niewielką opłatą. „Wieś Polska" bowiem kosztuje w prenumeracie tylko:

6 złotych na rok, 3 złote na pół roku, 1 złoty i 50 groszy na kwartał

Przy tym wszystkim **„Wieś Polska"** przeznacza dla swych stałych prenumeratorów szereg dodatków bezpłatnych i premij. I tak, obok stałych dodatków fachowo - rolniczych, otrzymują oni: **„Strumyk"** — bezpłatny dwutygodnik dla dzieci, **„Plon"** — miesięcznik rolniczy, **„Gospodynię Wiejską"** — dodatek miesięczny dla kobiet ,oraz **Wielobarwny Obraz** — jako premię bezpłatną raz na kwartał!

Jak z tego widać, prenumerowanie **„Wsi Polskiej"**, stokrotnie się opłaca. Trzeba jednakże o obowiązku tym pamiętać i sumiennie się z niego wywiązywać. Trzeba nadto **„Wieś Polską"** rozpowszechniać. Okazji ku temu mamy przecież sporo. Zależy to tylko od naszej dobrej woli. A naszą wolą winno być, by **„Wieś Polską"** czytał każdy chłop. Wtedy to i jaśniej zrobi się na wsi i weselej. Zdrowe przecież ziarna, rzucane przez **„Wieś Polską"** na glebę wiejską, zrodzić musi piękne owoce.

W celu też ułatwienia opłacenia prenumeraty zamieszczamy poniżej przekaz rozrachunkowy. Przekaz ten należy wyciąć, czytelnie wypełnić i nadać wraz z pieniędzmi za prenumeratę w najbliższym urzędzie pocztowym, lub u listonosza wiejskiego. Zaznaczamy tu, że, nadając pieniądze za prenumeratę na ten przekaz — nie płaci się żadnej opłaty za wysyłkę.

Gazeta potrzebna dla rolnictwa

Spieszę jak najprędzej posłać wielkie podziękowanie za Waszą gazetę. Numer z dnia 21 maja przyniósł mi wielką radość i niespodziankę. Tej radości niesposób określić. Tą miłą niespodziankę urządziła mi „Wieś Polska", bo wylosowana została dla mnie młocarnia. Taki to przecież przedmiot, że trudno kupić drobnemu rolnikowi.

„Wieś Polska" jest naprawdę rolniczą gazetą, bo zamieszcza różne porady rolnicze. Ta gazeta jest potrzebna dla rolnictwa jak lekarstwo dla chorego człowieka. Sam chętnie czytam tę gazetę i namawiam sąsiadów.

Bo uważam, że każdy z czytelników musi namawiać sąsiadów, ażeby „Wieś Polska" jak najwięcej osiągnęła prenumeratorów.

ADAMOWICZ ALEKSANDER
kol. Borki I-sze
pow. Brasław

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ...

Nr. rozrachunku **65**

Na zł ... gr ...

Wpłacający:
(nazwisko) ...
(imię) ...
Poczta: ...
miejscowość: ...
ulica ...
numer domu ... numer mieszkania ...

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku **65**

na zł ... gr ...

złote słownie ... gr ... jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA"
ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA: **Warszawa 1**

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. F. Narewski w pow. wołkowyskim. Sprawy należy starannie pilnować tak, jak to jest robione obecnie. W razie niekorzystnego wyroku należy apelować do Sądu Apelac. W sprawie choroby koni należy zwrócić się do lekarza zwierząt. Niezależnie od tego należy kupić sobie odpowiedni podręcznik weterynaryjny.

Ob. W. Maciejak w pow. mińsko-mazowieckim. Najpierw należy poczynić starania o odszukanie osoby nieobecnej. W tym celu należy zwrócić się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dokładnym wskazaniem, gdzie ostatnio nieobecny przebywał. Następnie można będzie czynić inne starania.

Ob. S. Babireck w pow. brzozowskim. Pomysł dobry. Podanie pisze się, jak wszystkie inne podania. Specjalnej formy nie potrzeba. Najważniejsza rzecz — to uzasadnienie wniosku. Wszystkie argumenty należy wyczerpać i dopilnować aby podanie było podpisane przez największą ilość zainteresowanych.

Ob. J. Kowalczuk w pow. biłgorajskim. Należy zwrócić się do Banku Ludowego Spółdzielczego we Lwowie z prośbą o wyjaśnienie sprawy.

Ob. A. Jaworski w Brzozolowcach. Zwrócić się należy do Inspektora Szkolnego lub Kuratorium Szkolnego.

Ob. B. Sokołowski w pow. ciechanowskim. Termin na składanie podań do Komitetu Krzyża i Medala Niepodległości upłynął 31 grudnia 1937 roku. W razie złożenia podania w terminie, ci, którym przyznano odznaczenie, otrzymają zawiadomienie, pozostali zawiadomień nie otrzymują.

Ob. S. Boryczuk w pow. Kamień Koszyrski. W sprawie pierwszej należy starannie bronić się i dowodzić, że każdy spadkobierca swoją część dostał. Złożyć należy odpowiednie dowody. W sprawie drugiej należy wskazać świadków, którzy udowodnią, jak istotnie było.

Ob. F. Kania w pow. węgrowskim. Zwrócić się należy do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie.

Ob. Krzesimowicz w pow. lubelskim. Z listu widać, że rodzina posiada swoje gospodarstwa rolne na innych wsiach, więc nie mogą mieć pewności, czy im Sąd zasądzi. Jedno jest pewne, że gospodarstwo nie może być dzielone, bo jest za małe i dlatego Sąd zasądzi go jednemu spadkobiercy, innym zaś spłaty. Byłoby dobrze mieć najwięcej praw do ziemi, a więc poczynić należy kroki o kupno części od innych sukcesorów, pożyczkę z gospodarstwa spłacać i mieć wszystkie dowody. Kwitów od komornika nie oddawać nikomu. Przy sprawie działowej należy je złożyć w Sądzie. Również prawdopodobnie były poczynione nakłady w gospodarstwo, które podlegają zwrotowi. Sprawy należy najstaranniej pilnować.

Ob. Wil. Marchewka w Antoniówce. Sprawa jest skomplikowana. Najlepiej byłoby spór załatwić dobrowolnie. Jeśli droga dobrowolna nie doprowadzi do właściwego skutku — to pozostaje jedyna droga sądowa.

Ob. A. Kwiatkowski w pow. wileńskim. W sprawie komasacji gruntów należy zwrócić się do Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie. W podaniu trzeba wszystko dokładnie opisać, a między innymi o staraniach z 1936 roku. W sprawie drugiej zwrócić się należy do Ministerstwa Opieki Społecznej. W sprawie trzeciej — łąki dobrowolnie nie oddawać. Jeśli strona przeciwna wystąpi na drogę sądową — to trzeba będzie bronić się.

Ob. W. Żmija w pow. koneckim. Należy z Sądu Grodzkiego, bo akta zawsze z wyższej instancji sądowej wracają po osądzeniu, do tego Sądu, w którym sprawa rozpoczęła się — wydostać tytuł wykonawczy i złożyć ko komornikowi z wnioskiem o dokonanie eksmisji i ściągnięcie należności przez zajęcie majątku ruchomego i w sklepie oraz należności, jeśli takowe posiada u ludzi. Gdyby to nie pomogło — to można do Sądu Grodzkiego złożyć wniosek o odebranie od dłużnika pod przysięgą zeznania, gdzie i jaki posiada majątek. Gdyby wtedy zeznał fałszywie — to można będzie robić mu sprawę o fałszywe zeznanie pod przysięgą w Sądzie.

Ob. J. Swarcewicz w pow. postawskim. W sprawie pierwszej należy zwrócić się po informacje do Komisarza Ziemskiego i instruktorów rolnych. Wydaje nam się jednak, że nie tylko można, ale i należy nowocześnie gospodarzyć, czemu przeszkadza niewątpliwie dotychczasowy system. W sprawie drugiej — z dojazdu należy korzystać. Strona przeciwna, jeśli jej to nie podoba się — niechaj idzie na drogę sądową.

Ob. W. Konieczny w pow. sieradzkim. Należy wystąpić ze sprawą sądową przeciwko spadkobiercom dłużnika. Jednak ze względu na tak zwane przedawnienie wekslowe nie będzie można wystąpić do Sądu o zasądzenie należności z weksla, bo sprawa taka nie byłaby wygrana. Należy wystąpić do Sądu o zasądzenie należności z pożyczki, jako dowód załączyć protektowane weksle. W drugiej sprawie należałoby wywołać scalenie gruntów i przy tej okazji prosić władze ziemskie o upełnorolnienie karłowatych gospodarstw przez włączenie do obszaru scaleniowego sąsiedniego majątku. Jeśli grunta wiejskie są scalone — to należy wystąpić do władz ziemskich o upełnorolnienie karłowatych gospodarstw. Podanie można złożyć do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Ob. S. Balicki w pow. lwowskim. Do ustawy o Krzyżu i Medalu Ochotniczym za wojnę ma się ukazać rozporządzenie wykonawcze, które określi sposób zgłaszania się o nadanie Odznaczenia, jak i władze, do których trzeba będzie zgłaszać podania. W swoim czasie o tym napiszemy. Osoby, ubiegające się o nadanie Krzyża i Medalu Niepodległości, w razie przyznania im tego odznaczenia otrzymały zawiadomienie, inne zawiadomień nie otrzymują. Wobec tego należy rozumieć, że sprawa została załatwiona odmownie.

Ob. S. Kupiński, w pow. bialsko-podlaskim. Sprawą nie należy się martwić. Kartkę podpisaną przez posiadacza, że to weksle były kaucyjne, należy starannie przechować. Gdyby przeciwnicy wystąpili na drogę sądową, należy się bronić i złożyć kartkę i prosić Sąd o oddalenie powództwa i zasądzenie od powodów na rzecz pozwanego kosztów procesu.

Ob. L. Kowal, w pow. Janów Lubelski. Szkodę winien naprawić ten, kto ją wyrządził. Trzeba ustalić nazwisko tej osoby i organizacji i zwrócić się, aby dobrowolnie szkodę naprawiono. Jeśli to nie pomoże — to pozostaje droga sądowa. Przy wytaczaniu pozwu należy powołać świadków naocznych zajścia, którzy by ustalili niewątpliwie ten moment, iż szkodę wyrządziła strona przeciwna.

Jan Nosek, adwokat.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Ignacy Nojek, Sieciechów. Artykuł nie poszedł z braku miejsca. Zostawiamy go na stosowną porę. Cześć!

Ob. Remigiusz Sokołowski, w woj. białostockim. Proszę zapisać się do Związku Młodej Polski, gdyż to jest właśnie organizacja, o jaką Panu chodzi. Komenda okręgowa jest w Białymstoku, a oddział w Wysokim Mazowieckim. Pismem dla wsi jest jedynie „Wieś Polska". Za propagandę dziękujemy. Cześć!

Ob. Jędras Antoni, w kol. Pasieka. Obrazy wysyłamy regularnie. W sprawie nieregularnej wysyłki „Wsi Polskiej" reklamujemy na poczcie. List skierowaliśmy do adwokata i odpowiedź ukaże się niedługo w naszym „Wiejskim Poradniku Prawnym. Cześć!

Ob. Piotr Bednarek, w woj. łódzkim. Ponieważ ma Pan ukończoną szkołę powszechną 3-go stopnia, może Pan złożyć prośbę o przyjęcie do szkoły podoficerów lotnictwa dla małoletnich w Krośnie. Ale proszę się pośpieszyć, gdyż termin składania podań już mija. Jest to szkoła bezpłatna. Opłatę za prenumeratę proszę jak najszybciej wysłać. Cześć!

Ob. Eugeniusz Przypiś, w Krasnym Stawie. Nadesłane wiersze czekają w teczce redakcyjnej na swoją kolejkę. Cześć!

Ob. W. Kussy, w Bliznem. Pieśń bardzo nam się podoba, niestety nie możemy skorzystać. Cześć!

Ob. Franciszek Nowak, w pow. Opoczno. Najlepiej niech Pan odda syna na naukę do krawca. Nauka jest bezpłatna. Proszę napisać do Cechu Krawców Chrześcijan w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 41 i załączyć znaczek na odpowiedź, to podadzą Panu adres majstra, który potrzebuje uczniów. — Cześć!

Ob. Łaskawiec Marian, Mieleszynek. — Prenumerata opłacona do 1 października b. r. Cześć!

Ob. Ulewicz Stanisław, Miedniki. — Prenumerata opłacona do 1 września b.r. Cześć!

Ob. Szczebiot Józef, Starowlany. — Prenumerata opłacona do 1 września b. r. Cześć!

Ob. Ciszewski Józef, Wawrzeńczyce. — Prenumerata opłacona do 1 lipca b.r. Cześć!

Ob. Byczków Paweł, Jeziaki. — Prenumerata opłacona do 1 października b.r. Cześć!

Ob. Witowski Józef s. Jana, Biegonice. — Prenumerata opłacona do 1 września b.r. Cześć!

Ob. Daszczyk Piotr, Augustówka. — Prenumerata opłacona do 1 sierpnia b.r. Cześć!

Ob. Sternal Edward, Rybie — prenumerata opłacona do 1 września b.r. Cześć!

Ob. Sykstus Jan, Piłsudczanka — prenumerata opłacona do 1 lipca b.r. Cześć!

Ks. Prob. Frank Adolf, Józefon — prenumerata opłacona do 1 lipca 1940 r. Dziękujemy.

We własnym, dobrze zrozumianym interesie, każdy Prenumerator winien nie tylko czytać „Wieś Polską" sam, lecz zachęcać również do tego swoich znajomych.

Sprawdził ....

Wpłacił ....

Nr listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania:

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej"

miesięcznej 0,50 gr od . . . do . . . zł . . gr . .
kwartalnej 1.50 zł od . . . do . . . zł . . gr . .
półrocznej 3 zł od . . . do . . . zł . . gr . .
rocznej . . 6 zł od . . . do . . . zł . . gr . .

RADIO NA WSI

Więcej wysiłku w radiofonizacji wsi

Sprawa radiofonizacji wsi, to sprawa bardzo ważna i należąca do tych, które dla podniesienia kultury najliczniejszej warstwy narodu są podstawowe i wymagające jak najrychlejszego pomyślnego rozwiązania. Wszystko co by mogło przybliżyć czas, kiedy na każdej strzesze wiejskiej będzie anena radiowa, każdy uczciwy sposób zdobycia nowych abonentów radiowych na wsi — to kwestie wielkiej doniosłości.

Jednak zdobycie wsi dla radia to nie wszystko. Domagamy się, by i radio samo usiłowało zdobyć wieś w stopniu silniejszym, niż dotąd to czyni. Domagamy się rozszerzenia programu dla wsi nie tyle w dziedzinie pogadanek, bo te są dobre i w wystarczającej ilości, ale przede wszystkim chcemy mieć znacznie więcej słuchowisk z życia wsi. Chcemy sztuki, ale sztuki strawnej, więc innej niż ta, która ma sporo miejsca w dzisiejszym programie.

W pierwszym rzędzie zaś pragniemy stać się posiadaczami własnych odbiorników radiowych. Ci z nas, którzy je już mają, nie żałują wydatku 25 zł za cały komplet, gdyż tyle kosztuje „Detefon" za gotówkę.

Kasy Stefczyka, Komunalne Kasy Oszczędności i Gminne Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowe zanjdą piękne pole do pożytecznej działalności w udzielaniu pożyczek na kupno sprzętu radiowego. Gminna Kasa Pożyczkowo Oszczędnościowa w Burzeninie pow. sieradzki podjęła tę inicjatywę ku wielkiemu zadowoleniu obywateli, dzięki czemu moja wieś Gronów ma obecnie już 9 aparatów a bardzo wielu sąsiadów nosi się z zamiarem nabycia po żniwach radia, tego łącznika ze światem. Widzimy na tym przykładzie, że instytucje kredytowe mogą wiele zrobić w dziedzinie radiofonizacji wsi.

Aby ludność mogła zobaczyć jak wygląda i posłuchać jak działa aparat radiowy powinny one być zainstalowane na każdej poczcie do bezpłatnego użytku publiczności. Ludzie wiedzieliby co kupują, a to zachęciłoby niejednego do zaciągnięcia się w szeregi radiosłuchaczy, których tak jeszcze mało na wsiach.

Wiedzieć należy, że każda poczta przyjmuje zamówienia na aparaty radiowe słuchawkowe w cenie 25 zł za gotówkę, a na spłaty miesięczne razem z abonamentem 2 zł 85 gr.

Walicki Stanisław

Gronów, pow. sieradzki.

NIEDZIELA, DN. 30. VII.

W audycji poranne dla wsi nadane zostaną:

O godz. 7.05: — Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego — koncert organów w wykonaniu Jana Kucharskiego.

O godz. 7.30: — Gazetka rolnicza.

O godz. 7.45: — Nadana zostanie z Poznania gawęda p.t. „Co słychać wśród rolników" w opracowaniu red. Józefa Rączkowskiego.

Na audycję popołudniową dla wsi złożą się:

O godz. 15.00: — Reportaż dźwiękowy z zakupu koni dla wojska w Sokołowie Podlaskim.

O godz. 15.25: — Koncert w wykonaniu zespołu Stefana Rachonia.

O godz. 15.45: — Audycja dla młodzieży wiejskiej: 1) „Damy radę" w opracowaniu Weroniki Swirskiej, 2) „Do wychowanków szkół rolniczych, pogadanka w opracowaniu Aleksandra Niedbalskiego.

Oo godz. 16.15: — Aktualna pogadanka.

PONIEDZIAŁEK, DN. 31. VII.

O godz. 20.25: — Nadana zostanie pogadanka p.t. „Nowoczesna gospodarka na ziemiach mocnych" w opracowaniu Józefa Zdzienickiego oraz Kronika Rolniczej Służby Młodzieży Wiejskiej.

WTOREK, DN. 1. VIII.

O godz. 20.25: — Nadana będzie „Skrzynka rolnirza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

ŚRODA, DN. 2. VIII.

O godz. 20.25: — Nadany zostanie reportaż dźwiękowy z Wacyna p.t. „Pierwszy ogrórek Jordanowski na wsi" oraz informacje giełdowe.

CZWARTEK, DN. 3. VIII.

O godz. 20.25: — Nadana zostanie pogadanka p.t. „Współpraca i współdziałanie" w opracowaniu Anny Podgórskiej oraz informacje giełdowe.

PIĄTEK, DN. 4. VIII.

O godz. 20.25: — Nadana zostanie „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

SOBOTA, DN. 5. VIII.

Specjalnej audycji dla wsi nie będzie, gdyż cały program poświęcony będzie rocznicy wymarszu Legionów.

Polskie młocarnie w Ameryce

Ostatnio rozpisały się gazety, że polską młocarnię uznano w Ameryce (w Brazylii) za najlepszą w swoim rodzaju.

Na drugiej półkuli świata wybrano właśnie polską „Jutrzenkę Nową".

Młocarnia „Jutrzenka Nowa" jest jak się okazuje, najbardziej zbliżoną do ideału młocarni szerokomłotnej. Wymłócenie kłosów jest w niej bardzo dokładne, a wytrząsacz do słomy zmniejsza straty w ziarnie. „Jutrzenka" młóci wszelkie zboża, a to dzięki niezwykle silnemu, ruchomemu klepisku, które za pomocą 2 regulatorów z każdej strony można dowolnie odsuwać i przysuwać do bębna. Dalszą zaletą tej młocarni jest równy i lekki chód. Wymaga małej siły napędowej maneżem 41 obrotowym, lub też małym $2\frac{1}{2}$ konnym — motorkiem. Wydajność jej waha się od 500 kg na godzinę, przy prostej słomie, do 800 kg na godzinę przy słomie targanej, tzn. wtedy, gdy zboże puszczamy do młocarni kłosami naprzód. Niezwykle silna całożelazna konstrukcja sprawia, że po wielu latach pracy młocarnia ta pracuje, jak nowa.

Niezależnie od tego pojawiły się na rynku nie mniej doskonałe małe młocarnie sztyftowe, zwane „Błyskawica", do których koła fachowe odnoszą się z pełnym uznaniem. Stosowne maneże włościańskie typu standartowego uzupełniają racjonalnie wymienione młocarnie.

Maszyny te porduk je największa w Polsce fabryka maszyn rolniczych „UNIA" — Ventzki, w Grudziądzu.

Ciekawostki dla gosposi

Każda dobra Gospodyni wie, że ocet jest nieodzowną przyprawą przy przyrządzaniu smacznych potraw i marynat. Czy to przy gotowaniu smakowitego żurku, czy przy warzeniu ulubionego przez wszystkich barszczyku, czy przy przechowywaniu w czasie upałów mięsiwa — bez octu obejść nie można.

A że ocet, ma również zastosowanie przy wielu innych czynnościach gospodarskich, więc dla tego w każdym, dobrze prowadzonym gospodarstwie, znajdzie zapas tej smacznej przyprawy.

Ale jak otrzymać dobry, zdrowy, a przy tym tani ocet? Najlepiej zakupić buteleczkę esencji octowej 80% ze znakiem „RAK". Zajmuje ona nie wiele miejsca, a ocet z tej esencji przygotowany, jest bezwzględnie zdrowy i **trwały**, gdyż nie zawiera w sobie żyjątek t. zw. bakterii.

Z esncji octowej ze znakiem „RAK", otrzymuje się ocet, który zadowoli najbardziej wybredną Gospodynię. Gwarancją czystości, dobroci i trwałości tej esencji octowej jest to, że wyrabia ją znana, wielka, polska firma Zakłady Chemiczne „Grodzisk" S. A. Warszawa.

Rozrywki umysłowe

ARYTMOGRAF AKTUALNY

15	5	■	13	■	18	1
14	10	■	12	■	20	1
9	13	■	5	■	18	1
14	8	■	12	■	12	13
9	13	■	3	■	14	18
17	3	■	6	■	12	13
17	10	■	14	■	18	1
4	5	■	1	■	13	7
		■	19	■		
2	10	■	9	■	4	1
11	1	■	1	■	3	5
5	7	■	8	■	18	1
		■	13	■		
4	13	■	11	■	18	1
16	9	■	15	19	14	1

Zamiast cyfr wstawić litery tak, aby powstało 15 wyrazów o niżej podanym znaczeniu. Rzędy pionowe oznaczone czytane z góry na dół utworza aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. Bunt, rokosz. 2. Płyta do odbijania rycin. 3. Poprawianie błędów drukarskich. 4. Rodzaj małego fortepianu. 5. Żart, dowcip. 6. Końcowa część mięśni przyczepionych do kości. 7. Utrata wzroku. 8. Agitator podniecający lud do czynów gwałtownych. 9. Rzecz niezwykła, niepojęta, dziw 10. Oblężenie portu. 11. Rodzaj suchych ciastek z miodem i makiem. 12. Samolub, sobek. 13. Pływający warsztat do naprawy okrętów. 14. Dodatek ponad należność. 15. Ułamek rozbitego naczynia glinianego.

SZARADKA

Zosię, **pierwsze** Helenkę pewnie masz w rodzinie,
Drugie jest na półmisku, albo w wodzie płynie.
Sam miło Szaradzisto, chyba byłeś w **całym**,
łażąc dopatrzysz się sensu w tym zadaniu małym.

Przedpłata wynosi:
rocznie . . . . . 6 zł
półrocznie . . . . . 3 zł
kwartalnie . . . . . 1 zł 50 gr.
miesięcznie . . . . . — zł 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:
rocznie . . . . . 1 dolar 50 cent.
półrocznie . . . . — 75 cent.
1 egzemplarz . . — 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków.

Przedpłata na Niemcy:
rocznie — 8 marek, półrocznie — 4 marki.

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ogłoszeń firm żydowskich nie przyjmujemy.

Ceny ogłoszeń:
za tekstem — cała strona . . . 400 zł
„ „ ½ strony . . . 200 zł
„ „ ¼ strony . . . 100 zł
„ „ ⅛ strony . . . 50 zł
w tekście — cała strona . . . 500 zł
„ ½ strony . . . 250 zł
„ ¼ strony . . . 125 zł
„ ⅛ strony . . . 70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za także w tekście — 70 groszy.

Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

p. o. Redaktor naczelny: JAN TUTAJ

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.